DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 39. Sobota, 6 (18) Lutego. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

S P I S   R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY.—Komitet urządzający.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY. — **Warszawa**: Przegląd polityczny. — Pamflety. — Stronnictwo szlacheckie-klerykalne. — Towarzystwo bratniej pomocy.— Wyroki sądów wojennych w Galicji. — Dobrzański.— Bal w Tarnowie.—Zjazd w Poznaniu.—Thiers.—Władza i wolność.—Szlachta moskiewska.— Tow. wzajem. ubezpieczenia od ognia.— Kolej kursko-kijowska.—Darowizna.— *Wiestnik zapadnoj Rosji.*—Koncert p. Nolli-Stankiewicza.— Cyrk Hinnego.— **Ameryka.**— **Anglja.**—**Austrja.**— **Francja.**— **Hiszpanja.**— **Meksyk.**—**Turcja.**— **Włochy.**— **Korespondencje** z Płocka i Paryża. — **Kilka słów o szlachcie.**— **Kronika.** — **Fejleton** (Po za krajem; dok.);— **Teatra Warszawskie**).

DZIAŁ URZĘDOWY

Najjaśniejszy Pan mając sobie przedstawione najpoddanniejsze adresy od włościan powiatu opatowskiego z gmin: Brzezie, Rakowica, Swiślin, Krzyżanowice, Opatów, Gromadzice, Kossowice, Baksice, Podoie, Okolin, Janczyce, Chybice, Czajęczno, Boleszyn, Pokrzywnica, Pawłów, siedmiu gmin okręgu Słupia nowa, Rzeczniów, Nosów, Trzemchy, Siennińska-wola, Łomno, Sienno, Skarzysko-Kościelne, Czernowan, Kunów, Tarczek i od katolików i starozakonnych mieszkańców m. Łaskarzewa w powiecie łukowskim,—Najwyżej rozkazać raczył: wszystkim osobom, które te adresy podpisały, również jak i gromadom, które te podania ich upoważniły, za wyrażone przez nie uczucia wiernopoddańcze, oświadczyć podziękowanie w Imieniu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości.

Okólnik do Komisij Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. (N. 17).

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

Posiedzenie trzydzieste ósme z dnia 30 Listopada (12 Grudnia) 1864 r.

(Protokół dodatkowy).

Pozycja 18.

O mianowaniu Rzeczywistego Radcy Stanu Braunschwejga Prezesem Komisji Likwidacyjnej.

Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego, przy odezwie z d. 18 (30) listopada N. 3637, nadesłał w oryginale Najwyższy Ukaz w dniu 17 (29) listopada wydany na imię Namiestnika w Królestwie Polskiem, przeznaczający Członka Komitetu Urządzającego i Rady Administracyjnej, Rzeczywistego Rsdcę Stanu *Braunschwejga* na Prezesa Komisji Likwidacyjnej, z pozostawieniem go przy zajmowanych dotąd przez niego obowiązkach.

Komitet Urządzający postanowił: O takowym Ukazie Najwyższym zawiadomić Rzeczywistego Radcę Stanu Braunschwejga i poruczyć mu przedstawienie pod zatwierdzenie Komitetu Urządzającego wniosków co do przeznaczenia Członków Komisji Likwidacyjnej, tudzież co do porządkowego etatu Kancelarji tejże Komisji.

Pozycja 214.

O zmianach w składzie Komisij Spraw Włościańskich.

Członek zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego podał do Jego wiadomości, że w składzie Komisij Spraw Włościańskich, z decyzji Prezesa Komitetu wydanej z dnia 28 listopada (10 grudnia) dokonał zmiany następujące:

I. Zatwierdzony na urzędzie Prezesa *Lubelskiej* Komisji: prezydujący w tejże Komisji podpułkownik Sewastopolskiego pułku piechoty *Weniukow*.

II. Odkomenderowany do sprawowania obowiązków Prezesa Komisji *Kalickiej*: pośrednik polubowny powiatu Małoarchangielskiego, gubernji Orłowskiej, Radca Honorowy *Rutcen*.

III. Zatwierdzeni na urzędach Komisarzy Rewirowych: wszyscy pełniący dotychczas te obowiązki w 13-tu Komisjach, z wyłączeniem Komisji *Augustowskiej*, w której od czasu jej utworzenia wszyscy członkowie Komisji, z rozporządzenia jenerała piechoty Murawjewa, na urzędach są zatwierdzeni.

IV. Mianowani pełniącymi obowiązki Komisarzy Rewirowych w Komisjach: *Siedleckiej*—dymisjonowany kapitan *Bader*, i *Włocławskiej* — podporucznik konnej artylerji *Palicyn*.

V. Komisarz rewirowy w Komisji *Kielcekiej*,— Asesor Kollegjalny *Kłopow*, dla dobra służby przeniesiony został na takiż urząd do Komisji *Włocławskiej*.

Komitet Urządzający postanowił: powyższą komunikację Członka-zawiadującego czynnościami Komitetu przyjąć jako wiadomość.

Pozycja 216.

O poborze podatku gruntowego od kolonistów osiadłych w dobrach należących do pani Wokulskiej, a położonych w gminie Niedziałowice, powiecie Krasnystawskim, gubecnji Lubelskiej.

Krasnystawska Komisja Spraw Włościańskich, przedstawiła do decyzji kwestje następujące:

1) Od jakiej daty wypada nałożyć podatek gruntowy na kolonistów osiadłych w dobrach pani Wokulskiej, w gminie Niedziałowice, którzy z mocy zawartego przez nich kontraktu uwolnieni są do roku 1868 i 1869 od opłaty wszelkich powinności tak Skarbowych jako i dominialnych; i

2) Czy z liczby tych kolonistów 5-ciu gospodarzy, którzy dotychczas opłacali podatek podymnego z szarwarkiem, obowiązani są uiścić podatek gruntowy za drugie półrocze 1864 roku.

Komitet Urządzający w rozbiorze pierwszej kwestji znajduje: że stosownie do art. 27 Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan; włościanie obowiązani są wnosić podatek gruntowy w zamian za zniesione powinności poprzednio przez nich dziedzicom uiszczane, gdy tymczasem koloniści osiedleni w dobrach pani Wokulskiej,

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

PO ZA KRAJEM.

(dokończenie, patrz Nr. 38.)

VIII.

Julja zmęczona, z wpół rozpiętym gorsetem, spoczywała na sofie. U nóg jej klęczał Wacław, zaklinał ją i błagał.

Ja ci oddam wszystko, dla ciebie opuszczę żonę. Uciekaj ze mną, nad ranem wsiądziem na kolej, a potem w 6 godzin na okręt.

Pozwól mi się namyślić, za mało się jeszcze znamy, abym ci miała od razu zawierzyć.

Juljo już ranek się zbliża, on nadejść może, uciekajmy! Nietrać czasu na próżne namysły, oto pugilares!

Julja odsunęła ze wstrętem podane pieniądze i i z niecierpliwością spoglądając na zegar, rzekła:

Zaraz ci służę tylko napiszę kartkę z pożegnaniem dla Alfonsa.

W tej chwili skrzyp klucza zakręconego w zamku, rozległ się po pokoju, drzwi roztwarły się z hałasem, i na progu straszny jak upiór ukazał się Alfons z Marją u ramienia.

Dwa krzyki wybiegły na raz z dwóch piersi: Marja spostrzegła Wacława u nóg Julji, a Wacław Alfonsa z swą żoną.

To on krzyknął Wacław, dobywając rewolweru z kieszeni i mierząc nim do malarza...

Alfons szybki jak strzała, wyciągnął szpadę; żelazo świsnęło w powietrzu, Wacław uderzony płazem w rękę, rzucił z krzykiem pistolet.

A skrytobójco, w uwodziciela chcesz się bawić; oto twa żona wiarołomna, kochanka, nadziemska istota! a oto Wiktor, patrzcie nań zawołał Alfons wskazując szpadą portret; patrzcie nań oboje! to ta sama twarz, piękna pani, którąś kochała! to ta sama twarz, którąś bladością śmiertelną okrył, rozumiesz teraz nędzniku, dla czego tu jesteś?

Jam niewinny, drżący ze strachu wołał Wacław. Przebacz! przebacz Alfonsie, rzekła Julja, przejęta litością na widok przerażenia malującego się na twarzy Marji, pozwól im niech wyjdą, kara już jest dostateczną, resztę zostaw ich sumieniu.

Ośmielony tym niespodziewanem dla niego odezwaniem się Julji, Wacław zbliżył się do Marji i rzekł, wina nasza jest równa i wspólna, przebaczmy sobie nawzajem, a Alfons jak oprzytomnieje...

Nie! Nig dy! zawołała Marja cofając się ze wstrętem, tyś m orderca! idź precz, ja o zbrodni niewiedziałam.

A więc zgoda odrzekł Wacław, i zwrócił się ku drzwiom.

Już je otworzył, już miał próg przestąpić, gdy blady jak trup cofnął się w tył, nie mając już nawet siły, zamknąć ich za sobą tak go przeraził widok dwóch ludzi, którzy nagle ukazali się u wnijścia do pracowni.

Nie umkniesz już nam teraz, człowieku nikczemny! rzekł ponurym głosem, jeden z nowo przybyłych. Karol miej baczność aby nie uciekł, weź w rękę sztylet, a pan zwracając zwracając się do Alfonsa daruj, że w jego mieszkaniu, — lecz karta ta objaśni go o naszej roli...

„Gdziekolwiekbądź spotkacie, mówił rozkaz „podany malarzowi, obywatela Wacława N..., od„bierzcie od niego pod grozą śmierci, pieniądze „które miał przeznaczone na zakup broni.

„Warszawa, dnia 4 marca 1863 r.

(L. S.)"

A teraz w drogę p. Wacławie, bez hałasu i krzyku. Wyrzekłszy te słowa, ajenci podziemnej władzy wzięli go pod ramię i wyszli. I kiedy Marja przyszła do zmysłów, Wacław tylko i Julja stali przy jej łożu. Portret Wiktora znikł ze ściany, reszta płótna dopalała się w kominie.

IX.

Nazajutrz Alfons i Julja, znikli z Paryża. Co się z niemi stało, tego wam powiedzieć nieumiem. Przejęty grozą ostatniej sceny, Alfons nie chciał zostać na miejscu które mu tyle okropności miało przypominać. Złamany, dziś być może w Meksyku, przeklina ludzi, którzy na jego życie krepową zasłonę rzucili. Kiedyś, kiedyś jeżeli lata złagodzą jego smutek, może i on wróci do Warszawy,—naturalnie że z Julją wierną swoją towarzyszką.

Czy Marja kocha jeszcze rozkosze Paryża, czy jest jeszcze i dzisiaj tak sentymentalną jak dawniej, tego także nie umiem wam powiedzieć.

Co zaś do Wacława, to gazeta sądowa, dokładnie was oświeci o końcu jego żywotu.

„Dziś o godzinie 11-ej z rana, znaleziony został „w lasku Bulońskim, człowiek w hiszpańskim ko„stiumie, który strzałem z pistoletu, obok niego „znalezionym, życie sobie odebrał. Papierów przy „nim nie znaleziono żadnych, zwłoki jego można „oglądać à la Morgue"...

(Nr. 27 dnia 14 kwietnia 1863 roku).

Ż.

zmocy zawartego przez nich kontraktu, nie uiszczali dotychczas żadnych powinności. Koloniści ci przeto, zgodnie z opinją Krasnystawskiej Komisji, powinni być zobowiązani do wnoszenia podatku gruntowego po upływie lat wolnych, to jest od tego dnia, na który przypadałby termin uiszczenia przez nich powinności właścicielce dóbr.

Co do drugiej kwestji, dotyczącej nałożenia podatku gruntowego na wspomnionych 5 u kolonistów,—okazuje się: że przy oznaczeniu podatku gruntowego, postanowieniem Komitetu Urządzającego z dnia 25 lipca (6 sierpnia) 1864 r. (pozyc. 115) miane były na względzie te tylko wsie lub kolonje, które podatek podymnego opłacają; że kolonje w dobrach pani Wokulskiej opłatą podymnego obciążone nie są, że rzeczeni 5-u kolonistów wnosili dotychczas opłatę podymnego nie z osad obecnie przez nich zajmowanych, ale z osad poprzednio posiadanych i że tem samem ściąganie od nich tego podatku nie było właściwem. Na tej więc zasadzie, wspomnieni 5-ciu kolonistów powinni być uwolnieni od opłaty podatku gruntowego za drugie półrocze 1864 r., a uiszczona przez nich na ten cel kwota rs. 3 k. 23, powinna im być zwróconą z kasy powiatowej.

Konkluzja.

Po rozpoznaniu powyższych okoliczności, Komitet Urządzający postanowił:

1) Na kolonistów osiedlonych w dobrach pani Wokulskiej, w gminie Niedziałowice, powiecie Krasnystawskim, gubernji Lubelskiej, nałożyć podatek gruntowy po upływie przysługujących im lat wolnych (t. j. na kolonistów kolonji Wańkowszczyzny od 1-go stycznia 1868 r. a na kolonistów kolonji Aleksandrówki, Budki i Niedziałowic od 1-go stycznia 1869 r.) i stosować się do tej decyzji we wszystkich podobnych wypadkach o ile takowe będą zachodziły.

2) Kolonistów byłej wsi Aleksandrówki zwolnić od opłaty podatku gruntowego za drugie półrocze 1864 r. obok powrócenia im z kasy powiatowej opłacanej przez nich kwoty rs. 3 k. 23.

3) Wykonanie niniejszego poruczyć Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu; a zawiadomienie kolonistów—zlecić Krasnostawskiej Komisji Spraw Włościańskich.

Posiedzenie trzydzieste dziewiąte z d. 2 (14) Grudnia 1864 r.

(*Protokół dodatkowy*).

Pozycja 20.

O mianowaniu Członków Komisji Likwidacyjnej.

Komitet Urządzający postanowił:

1) Rzeczywistych Radców Stanu *Ogolina* i *Hurko*, tudzież Urzędnika do szczególnych poruczeń klasy IV przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, *Andrejewa* mianować członkami Komisji Likwidacyjnej.

2) Rzeczywistemu Radcy Stanu *Ogolinowi* powierzyć sprawowanie obowiązków Prezesa w czasie jego nieobecności, i

3) Komisję Likwidacyjną uznać za otwartą.

Posiedzenie trzydzieste dziewiąte, czterdzieste i czterdzieste pierwsze, odbyte w dniach 2 (14), 7 (19) i 15 (27) Grudnia 1864 r.

Pozycja 226.

O regulacji ofiary i kontyngensu liwerunkowego obciążających właścicieli ziemskich i probostwa.

Komitet Urządzający po rozpoznaniu przedstawienia oddzielnej Komisji do uregulowania stałych podatków w Królestwie Polskiem, dotyczącego uregulowania istniejących obecnie podatków, od właścicieli ziemskich przynależnych, mianowicie: ofiary, kontyngensu liwerunkowego i podymnego z szarwarkiem;—postanowił:

I. Do uregulowania stałych podatków w Królestwie Polskiem, przyjmują się następujące główne podstawy:

1) utrzymanemi zostają i na przyszłość, oddzielnie wszystkie trzy obecnie istniejące podatki: kontyngens liwerunkowy, ofiary i podymne. Pierwszy z nich zamienia się na podatek gruntowy; drugi zachowuje dotychczasową swą nazwę; trzeci zatrzymuje również swą nazwę, z opuszczeniem wyrazów: *„z szarwarkiem"*;

2) za podstawę do oznaczenia ilości i jakości gruntów przyjętemi będą deklaracje dziedziców wykazujące przestrzeń gruntów, z podziałem na klasy;

3) wszystkie grunta mają być w deklaracjach rozdzielone na klasy następujące:

1° grunta orne, z włączeniem do nich ogrodów warzywnych i owocowych, tudzież placów pod zabudowaniami;
2° łąki;
3° lasy, zarośla i krzaki;
4° pastwiska;—i
5° wody i nieużytki: błota, piaski zwiewne, drogi i inne całkowicie bezpłodne przestrzenie.

Grunta trzech pierwszych klas rozdzielić jeszcze należy:

a) orne—na pszenne i żytnie; do pierwszych wliczone być mają ogrody warzywne i owocowe, oraz place pod zabudowaniami;
b) łąki—na koszone dwa razy lub więcej, i na raz na rok koszone;
c) lasy—na lasy właściwe i na zarośla i krzaki.

4) Deklaracje na drukowanych blankietach złożone być winny przez dziedziców Naczelnikowi Powiatu w trzech egzemplarzach w terminie półtoramiesięcznym; w razie nie złożenia na termin, deklaracje te sporządzone zostaną przez urzędników zesłanych na koszt dziedziców, którzy w takim razie nie będą mieli prawa reklamowania przeciwko tak sporządzonym deklaracjom.

5) Sprawdzenie deklaracji dokonywać mają Naczelnicy Powiatowi, jako też Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu dwojakim sposobem: przez porównanie ich z posiadanemi już wiadomościami, lub przez sprawdzenie na miejscu;

6) deklaracje sprawdzane będą na miejscu jedynie w razach zaszłej wątpliwości. Sprawdzanie to uskutecznią Naczelnicy Powiatów czy to sami, czy też za pośrednictwem podwładnych Urzędników. Do pomocy dodani im będą z Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu kompetentni urzędnicy ekonomiczni. W przypadkach szczególnej wątpliwości Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu przedsięweźmie również sprawdzenie na miejscu za pośrednictwem wydelegowanych przez nią zaufanych Urzędników;

7) gdyby w złożonych deklaracjach dostrzeżone zostały w wyszczególnieniu przestrzeni gruntów i podziale ich na klasy, podania nie rzetelne ze stratą Skarbu—w takim razie właściciele pociągnięci będą aż do czasu nowej rewizji, do opłacenia corocznie podwójnej sumy utajonego podatku.

8) opłata podatku gruntowego reguluje się do wszystkich gruntów nie-włościańskich, to jest do takich, które nie przechodzą na własność włościan z mocy Najwyższych Ukazów z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. i nie są obciążone podatkiem gruntowym włościańskim,

9) drobne opłaty: subsidium charitativum, czopowe i młynowe, znoszą się. Należności pod temi tytułami pobierane, włączają się do ofiary.

II. Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu poruczа się:

1) ułożenie osobnej instrukcji o składaniu, rozpoznawaniu, sprawdzaniu i nadsełaniu do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu deklaracij, tudzież, za złożeniem raportu Komitetowi Urządzającemu, rozesłanie tej instrukcji Naczelnikom Powiatowym w celu ogłoszenia z niej tego, co potrzebuje być podanem do powszechnej wiadomości.

Przytem na samych blankietach na deklarację powinny być wydrukowane wskazówki do sporządzenia tych deklaracij,—i

2) zawezwanie właścicieli gruntów dworskich o podanie deklaracij co do przestrzeni tychże gruntów, według formy przyjętej przez oddzielną podatkową Komisję.

Na Komisję Rządową wkłada się przy tem obowiązek niedopuszczenia najmniejszej zwłoki w wykonaniu tych przygotowawczych czynności.

III. Na Komisję zaś do uregulowania stałych podatków w Królestwie Polskiem, wkłada się obowiązek ponownego rozpoznania zaprojektowanego przez nią rozkładu podatku gruntowego, w celu rozstrzygnięcia wątpliwości, jakie nastręczyły się na posiedzeniach Komitetu Urządzającego. Pomienionej Komisji porucza się również zbadanie sposobów uregulowania podatku ofiary.

Pozycja 227.

O regulacji kontyngensu liwerunkowego gromadzkiego.

Komitet Urządzający po rozpoznaniu przedstawienia oddzielnej Komisji do uregulowania podatków stałych w Królestwie Polskiem, o przedwstępnych czynnościach regulacji kontyngensu liwerunkowego gromadzkiego, postanowił:

I. Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu porucza się:

1) ułożenie za porozumieniem się z Członkiem zawiadującym czynnościami Komitetu Urządzają-

Teatra Warszawskie.

I znowu pełno nowości! Oprócz pozostałej zzapasowych notatek, *Loży na Operę*, o której przedstawieniu dwukrotnem, dotąd nie mówiliśmy, przybyły nam do dzisiejszego sprawozdania dwa debiuty nowych artystek dramatycznych, pani Biedrońskiej z Krakowa i p. Marji Łapińskiej.

Prowadząc systematycznie nasze gospodarstwo fejletonowe, zaczniemy od sprawozdania z nowej, a raczej z świeżo przetłómaczonej z francuzkiego, komedji Lecomt'a, *Loży na Operę*. Jest to obrazek towarzyski, zręcznie skomponowany a naszkicowany lekko i smacznie. Nie podajemy tu jego treści, znanej już zresztą z przekładu zamieszczonego w jednem z tygodniowych pism tutejszych, przed kilku miesiącami. Powiemy za to, iż cały personel wchodzący do *Loży* p. Lecomt'a, (pani Rakiewicz, panna Gilska, oraz pp. Trappszo i Stolpe), jakkolwiek dobrze i starannie przedstawił powierzone mu role, przecież nie doszedł do takiego lekkiego, czysto salonowego pojęcia i wykonania tej komedji jak przedstawiający ją u nas artyści francuzcy, trupy Delvila. Wprawdzie, *la comparaison n'est pas la raison*, mówi przysłowie, lecz i bez porównania nawet—odrębnie całkiem biorąc grę naszych artystów — musimy zarzucić p. Rakiewicz, iż zbyt poważnie *wzięła* rolę powabnej i tęskniącej za hymenem wdowy. Szczególniej też w scenie przed tualetą, nie było pożądanej a koniecznej w tem miejscu lekkości w traktowaniu rozmowy z ociemniałym amantem, przerywanej gestami zwróconemi do subretki. Prawda, że i udający ślepego, malarza (Trapszo) zimno i poważnie wyglądał, chociaż w ostatnich scenach ożywił się znacznie. Za to p. Stolpe, przesadził nieco dozę *komiczności* w swej *humorystycznej* roli. Spekulujący na bogate ożenienie i zyskowny urząd, karjerowicz, nie jest głupcem lecz filutem raczej. Wie on doskonale, że gra przybrany tylko charakter, który zrzuci natychmiast po osiągnięciu swoich ambitnych zamiarów. P. Stolpe zbyt naiwną uczynił tę postać, która, z woli autora, bynajmniej taką być nie powinna. W ogóle jednakże, pomimo tych drobnych usterek, pochodzących z nie dość pilnego wystudjowania charakterów, lub może z braku doświadczonej instrukcji reżysera — artyści nasi wyszli szczęśliwie z powierzonego im zadania i *Loża na Operę*, w obecnym składzie, przy większem cokolwiek ożywieniu gry i akcji całego personelu, może być przedstawianą z powodzeniem, należnem temu zręcznemu obrazkowi.

We środę, na scenie Rozmaitości wystawiono *Śluby panieńskie* Fredry i *Żonę która oknem wyskoczyła*. W obydwóch tych sztukach ukazała się po raz pierwszy p. Biedrońska, artystka dramatyczna z Krakowa—grając w pierwszej, trudną rolę Anieli—w drugiej zaś, przedstawiając naiwną i sympatyczną postać p. *Szop*, jeżeli się nie mylimy w pisowni tego oryginalnego nazwiska.

Rolę Anieli, uważamy za trudną, dla tego, że wymaga od grającej ją aktorki dwóch najdroższych na scenie przymiotów—uczucia i prostoty. Patetyczność i humorystyka, dwa przeciwne sobie żywioły — łatwiej się odtwarzają na scenie — albowiem mogą częstokroć bezkarnie grzeszyć przesadą, której granic oznaczyć jest trudno w podobnych ostatecznościach — gdy uczucie i prostota domagają się bezwarunkowo naturalności w głosie, w akcji, w grze rysów — i w każdym ruchu prawie. Zresztą, najtrudniej jest odtwarzać w sztuce, to, co w naturze najrzadziej istnieje!..

Oprócz tego, Fredro, który wykończył po mistrzowsku wszystkie charaktery składające to jego arcydzieło sceniczne — opatrzył i skromną postać Anieli w sytuacje drażliwe, dramatyczne, wymagające głębszego wystudjowania. Kilka ustępów deklamacji, w których Aniela okazuje siostrze doznawane, a raczej rodzące się w niej pod wzrokiem kochanka uczucie — nadewszystko zaś scena podczas pisania listu do mniemanej *Anieli* — najeżone są trudnościami, które tylko prawdziwy talent, wsparty wykształconem pojęciem, pokonać może; dla tego to u nas rola Anieli tak często bywała chybianą lub niewykończaną przez rozmaite występujące w niej miejscowe i zamiejscowe artystki.

P. Biedrońska, podczas tego pierwszego w komedji Fredry debiutu, nie wykończyła wprawdzie dokładnie szczegółów roli *Anieli*, nie wyrównała również i scen, składających organiczną konstrukcję tego charakteru—lecz pochodziło to widocznie z wrażenia towarzyszącego zwykle pierwszemu przed obcą publicznością wystąpieniu. Nam, przywykłym oceniać grę i zdolności artystów, z pewnych, nie dających się określić subtelności, p. Biedrońska wydała się zdolną i znacznie już wyrobioną artystką. Ograła ona swą rolę serdecznem uczuciem, przystroiła szczerotą i nadała Anieli wyraźną cechę tej dobroci serdecznej, któ-

cego, oddzielnej instrukcji o składaniu, rozpoznawaniu, sprawdzaniu i nadsełaniu do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu deklaracij, tudzież za złożeniem raportu Komitetowi Urządzającemu, rozesłanie tej instrukcji Naczelnikom Powiatów, dla ogłoszenia z niej tego, co potrzebuje być podanem do powszechnej wiadomości; przytem na blankietach na te deklaracje, wydrukowane być winny wskazówki do sporządzenia tychże deklaracij,—i

2) zażądanie od Wójtów gmin wiadomości o przestrzeni gruntów włościańskich, według formy ustanowionej przez oddzielną Komisję do uregulowania stałych podatków w Królestwie Polskiem, z zastrzeżeniem: aby przy sporządzaniu i sprawdzaniu deklaracij, zachowane były przepisy, zawarte w postanowieniu Komitetu Urządzającego z dnia 16 (28) września 1864 r. (poz. 157).

II. Na Komisarzy i Komisje Spraw Włościańskich wkłada się obowiązek współdziałania przy sporządzaniu i sprawdzaniu deklaracij co do gruntów włościańskich, i zastosowanie się przy tem do postanowienia Komitetu Urządzającego z dnia 16 (28) września 1864 r. (poz. 157).

III. Oddzielnej Komisji do uregulowania stałych podatków w Królestwie Polskiem, zgodnie z jej decyzją, zaleca się, aby po otrzymaniu przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu deklaracij, przystąpiła do rozpoznania sposobu dopełnienia rozkładu kontyngensu liwerunkowego gromadzkiego. *(d. n.)*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 6 (18) Lutego

Mowa tronowa nie wywarła prawie żadnego wpływu na giełdę paryzką. Ci bowiem którzy sądzili iż znajdą w niej nowe jakie dane w sprawach politycznych jakiemi najbardziej uwaga publiczności w ostatnich czasach była zaprzątniętą, a mianowicie w sprawie encykliki, wielkiego doznali zawodu. Zajście z biskupami poniekąd nawiasowo tylko zostało edtkniętem. Wszelako zajmują się mową tronową wszystkie dzienniki.

Polityka zagraniczna, z wyjątkiem kwestji włoskiej, nie wielkie zajmuje miejsce w mowie cesarskiej. Zdaniem naszem zasługuje w niej na uwagę, zupełne milczenie o sprawach amerykańskich. Kilka wierszy poświęconych kwestji duńsko-niemieckiej, w której możnaby może upatrzyć ukryte ostrzeżenie udzielone Niemcom; jeden ustęp nie bardzo znaczący o Meksyku, jeden o Japonji, uzupełniają tę część mowy, która, należy to jednak zaznaczyć,—rozpoczyna się ubolewaniem nad niepomyślnem skutkiem propozycji uczynionej w listopadzie 1863 r. odwołania się do kongresu europejskiego.

Co ważniejsza, to to że cesarz w mowie swojej dozwala się spodziewać blizkiego zamknięcia *świątyni wojny*, wszystkie bowiem wyprawy w których Francja jest wmieszana zbliżają się do końca. Nawet armja afrykańska zostanie zmniejszona, a monarcha zaleca krajowi oddanie się bez obawy pracom pokoju. Oświadczenia te, w Francji i w całej Europie przyjęte będą z prawdziwem zadowolnieniem.

Podług telegramu z Paryża z daty 16-go b. m. złożona została izbie deputowanych księga żółta, obejmująca zbiór wymienionych w ostatnich czasach dokumentów dyplomatycznych. Ostatnia depesza w sprawie księstw jest z daty 30-go grudnia. Objawione w niej jest pomiędzy innemi życzenie, aby przy uregulowaniu istniejących trudności, uwzględniono także życzenia duńskiej ludności księstwa Szlezwigu. Ostatnia, znana już zresztą depesza p. Drouyn de Lhuys w sprawie włoskiej nosi datę 15 listopada, i zawiera objaśnienie konwencji z 15 września. Inna znowu depesza ministra spraw zagranicznych do p. de Sartiges, wypowiada całą niewczesność encykliki. Powiedziano w niej, że dokument ten potępiając zasady społeczeństwa nowożytnego, utrudnia zadanie jakiego Francja podjęła się w interesie Stolicy apostolskiej. W d. 7 stycznia p. Drouyn de Lhuys, zawiadamia ambasadora francuzkiego w Rzymie o zdziwieniu jakiego doznał z powodu listów nuncjusza do biskupów Orleanu i Poitiers. Powiada on, że nuncjusz przekroczył swoje atrybucje, że reprezentant dyplomatyczny zachęcając do oporu przeciwko prawom kraju w którym przebywa, i krytykując czyny rządu przy którym jest uwierzytelniony, tem samem pogwałca najważniejsze swe obowiązki dyplomatyczne. Minister objawia nadzieję, że dwór rzymski nie dozwoli nadal na podobne wykroczenia, których zresztą rząd postanowił nie tolerować. Depesza p. Drouyn de Lhuys z 6-go stycznia do margrabiego de Moustier posła francuzkiego w Konstantynopolu, odnosi się do sprawy tunetańskiej. Rząd francuzki potwierdza w niej zobowiązanie przyjęte przez wysoką Portę uszanowania *statu quo* w rejencji tunetańskiej.

La Patr. powiada: „Niektóre dzienniki „donoszą, że wycofywanie wojsk francuzkich „z Krymu, rozpocznie się w pierwszych „dniach marca. Nie sądzimy, aby dotąd wy„dane było w tym względzie jakiekolwiek „polecenie.”

Od czasu jak Wiktor Emanuel przeniósł się do Florencji, przeniesienie siedziby rządu włoskiego stało się faktem dokonanym. Reprezentanci mocarstw zagranicznych zostali już o tem urzędownie zawiadomieni, a jenerał Lamarmora prosił ich, aby o ile możności najrychlej przeprowadzili się do nowej stolicy, i tem samem poniekąd uświęcili ją.

Podług telegramu z Turynu, w skutek demonstracji która miała miejsce 14-go b. m. w Padwie przeciwko profesorowi rodem z Toskanji, kawaler v. Toggenburg, gubernator Wenecji, udał się do tego miasta, kazał aresztować 80 studentów, 200 zaś kazał odesłać do domów.

Berlingske Tidende donosi, że król szwedzki przybył 7-go b. m. do Christiania, gdzie zamierzał tydzień zabawić. Podróż tę przypisują zamierzonemu ufortyfikowania norwegskiego wybrzeża.

Podług ostatnich wiadomości z Nowego Jorku, sięgających do 8-go b. m., układy pokojowe do niczego nie doprowadziły. Prezydent Lincoln i sekretarz stanu Seward wrócili do Waszyngtonu 4 go, odbywszy czterogodzinną naradę z komisarzami południa na pokładzie parostatku stojącego pod Hampton-Read. Narada ta do niczego nie doprowadziła, układy można uważać za zerwane, i wzajemne położenie obu rządów względem siebie pozostaje na takiej samej stopie jak poprzednio. Komisarze Południa także powrócili do Richmondu.

Zwracamy uwagę na zamieszczoną poniżej korespondencję z Paryża, oraz artykuł: Kilka słów o szlachcie.

* Chcemy pomówić o rządzie z pieczątką kabalistyczną, chociaż narażamy się cokolwiek na znudzenie naszych czytelników, którzy tyle się o nim nasłuchali i naczytali w naszym Dzienniku; ale rzecz jest nader ciekawa. Bywały różne rządy, bywało ich po kilka od razu; przebieglejszy od wszystkich był podziemny warszawski: za to jednak roz-

---

ra jest wydatnym przymiotem podobnego rodzaju dziewic, co jak kwiaty, skromne i woniejące, rosną wśród ciszy domowej, a z których Fredro pragnął utworzyć jeden typ zbiorowy. Oprócz tych przymiotów, pochodzących z dobrego i głębszego pojęcia charakteru przedstawianej postaci, p. Biedrońska rozwinęła niepospolity talent w odcieniowaniu gry rysów podczas sceny z listem: twarz Anieli wyrażała szczerze toczącą się w jej sercu walkę, a nawet poruszenia rąk, stanowiące prawdziwy szkopuł dla każdego, doświadczonego nawet artysty—były naturalne i swobodne razem. Jednem słowem, pomimo owej nierówności w związaniu całej roli, pomimo, nader niekorzystnego uczesania włosów i sukni nieszykownej—zwłaszcza w porównaniu z wikwintną i pełną gustu tualetą *Klary*,—p. Biedrońska okazała się nam dobrą i utalentowaną aktorką i pewni jesteśmy, że po niejakiem obyciu się ze sceną i publicznością tutejszą, wsparta radami życzliwych a bezinteresownych koleżanek w drobnych tajemnicach tualetowych, artystka ta stanie się bardzo użyteczną scenie tutejszej, na której dotąd, oprócz kilku znanych powszechnie talentów—personel żeński arcysmutnie wygląda!

W roli pani *Szop*, p. Biedrońska już odzyskała całą prawie swobodę. Pierwsze wrażenie przeszło—i aktorka wcieliła się w przedstawianą przez siebie postać. O ile nam, z dobrych źródeł wiadomo, nowa artystka przyjętą już została do składu tutejszego teatru, a w przyszły piątek ma się ukazać w trudnej i niebezpiecznej, przez wzgląd na porównanie, roli a którą grywa z ogromnem powodzeniem p. Bakałowicz, w *Okrężnem* Korzeniowskiego, później zaś, w *Żonach płaczących*, gdzie i płakać i uśmiechać się, bardzo umiejętnie potrzeba...

Po pierwszym debiucie p. Biedrońskiej—nastąpiło wczoraj drugie wystąpienie panny Marji Łapińskiej, która w *Helenie de la Ségliere* odegrała tytułową rolę.

Powiedzieliśmy, przy ocenianiu pierwszego debiutu p. Łapińskiej w *Narcyzie*, że ciekawi jesteśmy zobaczyć tę młodą artystkę w komedji salonowej, która jest probierzem wyższych dramatycznych zdolności. Otóż, stało się zadość tej ciekawości naszej! Widzieliśmy wczoraj piękną Margrabiankę, podziwialiśmy jej postać imponującą, dostrzegli nawet, wiele wrodzonych a więcej jeszcze nabytych, pod dobrym kierunkiem zdolności serjo dramatycznych — lecz nie dostrzegliśmy najcenniejszego klejnotu serca, rzucającego blask na całą grę w tej roli—uczucia. P. Marja Łapińska, będzie z czasem niewątpliwie dobrą artystką w trajedjach i w serjo dramatach, gdzie sama jej powierzchowność, a nawet i naturalne usposobienie zapewnią młodej aktorce zaszczytne miejsce — inne są wymagania rol w komedjach salonowych, gdzie obok talentu potrzebne są, wdzięk i dystynkcja w poruszeniach, a nadewszystko gra rysów ożywiona i przetwarzająca się często w drobnych, z djalogu prawie, nie już z sytuacji napływających wrażeniach. W trajedji i dramacie uczucia wyrażane grą rysów i akcją rąk, są zwykle odkreślone stanowczo. Przejście z radości w smutek lub rozpacz, idą tam systematyczniej—a towarzyszące tym nagłym zmianom sytuacje usprawiedliwiają często nadmiar expresji;—w komedji salonowej, rola kobieca, składa się zwykle z tych drobnych, delikatnych odcieni, które w jednej chwili domagają się odbicia w wyrazie fizjonomji, w akcji i w intonacji głosu. Trudniej tu zdobyć efekt, bo on nie od wykonania wydatnych sytuacij, lecz od wykończenia całej roli zależy.

Z tem wszystkiem, nie wyrzekamy dziś jeszcze ostatniego zdania. P. Marja Łapińska, jakkolwiek występowała już na krakowskiej scenie w rolach pierwszorzędnych—jest jeszcze początkującą aktorką, i może przy obejściu się ze sceną i pracy, wyrobić w sobie talent w różnorodnym kierunku. — Chcemy tylko powiedzieć, że „dziś już” dostrzegliśmy w tej młodej i hojnie od natury udarowanej artystce, więcej daleko serjo dramatycznych zdolności, a dodamy już tylko radę, ażeby p. Łapińska, starała się dźwięczny swój organ wyrobić, nadając mu więcj fleksji i zmian w dykcji, zwłaszcza podczas djalogów—albowiem brak takiego wyrobienia głosu, przeszkadza wyrazistości wymowy—tak, że niektórych ustępów deklamowanych przez Quinault w „Narcyzie” lub mówionych przez Helenę wczoraj— nie mogliśmy dosłyszeć i zrozumieć wcale.

W każdym razie, uważamy wejście na scenę tutejszą p. Marji Łapińskiej, za pomyślną wróżbę dla rozwoju i przyszłości, serjo dramatycznego repertuaru, który aż dotąd ogranicza się bardzo, może z powodu niedostatku utalentowanych w tym rodzaju artystów. *Al.*

proszony został jak pył; część jego wyprawioną została na tamten świat, druga w dalekie kraje zauralskie, a trzecia przebieglejsza, wymknęła się cichaczem za granicę; ale z tej ostatniej, która się przyłączyła do emigracji, wyrodziły się nowe rządy, których możnaby naliczyć do dziesięciu, polegając na własnych ich organach, *Ojczyznie, Wytrwałości, Wolnym głosie* i ich kolegach, znanych bardzo dobrze naszym czytelnikom. Jest i komitet polski, i dwa komitety księży polskich, i towarzystwo wzajemnej pomocy i towarzystwo podatkowe, towarzystwo naukowe, czytelnia i t. d. Każda z tych konfederacij, słynnych za onych czasów, pod berłem rzeczypospolitej, chociażby w składzie trzech osób, przybiera natychmiast tytuł „rządu narodowego” i zaczyna sądzić i rządzić, wydawać dekrety z pieczątką, a co główniejsze, wypowiada natychmiast walkę na śmierć drugim rządom. Najlepiej to widzimy z wzajemnej nienawiści pomiędzy sobą plakatów pamfleciarskich, fabrykowanych w Bendlikonie, Brukselli, Londynie, Paryżu i Bóg wie gdzie: co również głoszą i sprzyjające im pisemka prasy galicyjsko - poznańskiej. Z świeżych rządów, najzwadliwszy rezydował w Bendlikonie, osłaniając się imieniem towarzystwa „wzajemnej pomocy,” ale że tak dokuczył lubiącemu wolność sejmowi szwajcarskiemu, iż kazano panu Plater, tytułującemu się prezydentem rządu, zaprzestać głupstw, przeto zamknięty został, a jednocześnie utworzył się znowu rząd świeżuteńki, już nie pod nazwą wzajemnej, lecz „bratniej pomocy;” nie z celem politycznym, zabronionym przez rząd szwajcarski, lecz z ekonomicznym, pomagania biednym, gdyż „wzajemna pomoc” wydostając rozmaitemi sposobami pieniądze, pomagała tylko sobie, w swych tajnych widokach. Mimo to „wzajemna pomoc” nie opuściła rąk i nie myśląc długo, jak to zaraz zobaczemy, postanowiła znowu uorganizować się, pod nową firmą „komitetu reprezentacyjnego,” któremu przewodniczy znamienity dowódca korpuśny nieistniejącej nigdy armji, Bosak, ten sam, który wygrywał bitwy jeneralne na szpaltach paryzkich *Siecle*'a i *Opinion nationale*. Uorganizował się zaś ten rząd, jeśli nie na złość ogłuszonemu w tych dniach w Paryżu opoliczkowaniem, dymisjonowanemu organizatorowi rządu Mierosławskiemu, to już niezawodnie na złość rządowi brukselskiemu, gdyż pierwszym pociągiem pióra zwala on rząd Kuryny. O wszystkiem tem dowiadujemy się z podrzuconych plakatów drukarni bendlikowskiej, lipskiej lub jakiej innej nieznanej, które dostały się w skrzynkę poczty miejskiej.

Jeden z tych plakatów czyli świstków papieru, z dnia 1 lutego, z pieczęcią tak zwanego naczelnika miasta (risum teneatis amici!) wzywa Warszawę aby się przebudziła ze snu i otrząsnęła z siebie więzy letargu. Najciekawszem ze wszystkiego jest to, że pod dekretami rządu stoi: *dan w Warszawie, na posiedzeniu rządu narodowego, d. 30-go stycznia.* Z nich dowiadujemy się, że bohater *Wytrwałości*, i zbiegły student Kuryna, tytułujący się przedstawicielem i pełnomocnikiem rządu za granicą, wykurzony został przez bohatera *Ojczyzny*, Bosaka. Nie ma już więcej ani przedstawiciela, ani pełnomocnika, lecz jest tak zwany „komitet reprezentacyjny,” którego prezesem Bosak, a członkami; jeden ksiądz i dość znany z dokumentów Mierosławskiego *obywatel* (jakiegoż kraiku?) Guttry.

Druga ważna wiadomość dla nieszczęśliwych kredytorów rządu: tak zwana komisja długów i izba obrachunkowa, istniejące w wyobraźni, są zniesione; i bardzo w porę, gdyż nie miały żadnej sprawy, a panowie członkowie ich nigdy nie myśleli zwracać szeląga z pieniędzy, jakie im się udało wyłudzić od prostaczków. Dwie te parodje instytucij społecznych zastąpione zostały przez tak zwaną komisję finansów, w której prezyduje jeden *ksiądz*, a zasiadają *obywatel* Janowski, prawdopodobnie ten sam co okradł naszą kasę główną, i tak zwany pułkownik Borkowski, którego Mierosławski chciał powiesić.

Cóż będzie robiła owa komisja finansów bez grosza i kasjer jej bez kasy?... Czy czasem nie wymuszą czegokolwiek, z nożem na gardle, owych zuchów, którym przywłaszczyli sobie w swoim czasie znaczne sumy? Ale sprawa będzie trudną, i sam Mierosławski uciekający się do *najenergiczniejszych środków*, jak o tem mogli się przekonać nasi czytelnicy z raportu tak zwanego naczelnika jego sztabu, Kraczkiewicza, nie da tu sobie rady. Kasy pozostaną puste, jak są puste i teraz.

Minęły te czasy, kiedy książę Czartoryjski, w sposobie nadzwyczajnego kredytu, otrzymywał w miesiąc po 2 tysiące franków na oszukańcze telegramy, za pośrednictwem których tak długo tumanił Europę. Pieczątka rządu narodowego straciła władzę, znikczemniała, i potrzeba wymyśleć coś bardziej przebieglejszego, aby zabawić ludzi.

---

* Otwieraliśmy już niejednokrotnie nasze szpalty rozprawom w kwestji co do tego, jakie stanowisko zajmowała szlachta w ostatnich wypadkach. Zapatrywanie nasze zgadza się ze zdaniem *N. Preus. Z.*, i kiedyśmy pisali poniżej zamieszczony artykuł: „Kilka słów o szlachcie”, wpadła nam w rękę poniższa korespondencja z Poznania do *N. Preus. Z.*, którą z powodu blizkiego związku z naszym przedmiotem właśnie podajemy:

N. Preus. Z. Poznań, 11 lutego. Stronnictwo arystokratyczne i klerykalne wśród ludności polskiej naszej prowincji, ogłasza obecnie nie bez zamiaru, że sprzeciwiało się stale powstaniu, że żywi nienawiść dla teorij demokratycznych i że odrzuca agitację rewolucyjną, jako szkodliwą dla sprawy polskiej. Tutejsza szlachta polska, wraz ze zbliżoną do niej częścią duchowieństwa, pozostaje pod tym względem w zupełnej zgodności z większością tychże stanów w Polsce i w Galicji. Lecz do tych i podobnych im zapewnień należy przywiązywać jedynie bardzo małą wagę. Nie wątpimy, że takowe są do pewnego stopnia prawdziwe i szczere. Lecz dotąd stronnictwo to, z bardzo nielicznemi wyjątkami, nie dało dowodów ani mocnego postanowienia, ani siły moralnej i odwagi cywilnej, które to przymioty są niezbędne dla energicznego i skutecznego sprzeciwienia się przedsięwzięciom podżegawczym i rewolucyjnym. Z liczby wielu przykładów, przytoczymy tu jeden tylko, sam przez nieznaczny, lecz dowodzący właśnie owego braku silnej woli i samodzielności w wyższych sferach społeczności polskiej. Mamy tu na myśli nakazaną w r. 1862, przez warszawskich studentów i uczniów, „żałobę narodową“ z powodu „niewinnie pomordowanych braci na ulicach Warszawy,“ jak się patetycznie wyrażono; były to owe 4 lub 5 osób, które utraciły życie podczas demonstracij ulicznych. Ta żałoba narodowa wprowadzoną została wśród gróźb i obelg wymierzonych przeciw tym, ktorzy nie chcieli się jej poddać, przyczem jasne ubranie oblewano olejem i kwasem siarczanym. Hr. Zamojski i z nim cały tłum łagodniejszych rewolucjonistów, którzy sądzili, że wypędzą rosjan z kraju za pomocą adresów nieufności, procesij kościelnych i t. d., opierali się długo rozkazom dawanym z ulicy przez żaków szkolnych. Nie chcieli oni ażeby przepisywano im z Petersburga lub Moskwy kierunek ich działania, lecz z drugiej strony niechcieli oni także przyjmować rozkazów od warszawskiej młodzieży ulicznej. Wyśmieli oni z początku, jako „dziecińczęsto”, rozkaz powszechnego noszenia ubrania żałobnego, wydany przez tajny komitet centralny, złożony po większej części z młodocianych aspirantów i studentów. Widząc atoli, że powaga komitetu wzrasta, a ich własna upada, oświadczyli oni, że poddają się „opinji publicznej”, co pochodziło ztąd, że obawiali się utracić swą popularność. Lecz gdy nareszcie komitet, upojony swem powodzeniem, przybrał tytuł „rządu narodowego”, doszli oni po pochyłej równinie do tego, że poddali się milcząco i pokornie rozkazom tej najwyższej władzy. Później rząd narodowy potrafił, za pośrednictwem swych sztyletników i żandarmów wieszających, do tego stopnia sterroryzować obojętnych i niechętnych, że potrzeba było całej surowości i konsekwentności Murawiewa i Berga przeciw temu motłochowi, dla przełamania ciemnego zaklęcia i uwolnienia szlachty i obywateli od zmory rządu narodowego, oraz kobiety i dziewice od uciążliwego rozkazu noszenia żałoby. Rząd pruski znajdował się w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebował troszczyć się o tę komedję strojów swych poddanych polskich. Pozostawił on naturalnemu taktowi i gustowi „obywatelek” i uznaniu mężczyzn, jak długo należy brać udział w tej dziecinnej zabawie. Wiele niewiast wyemancypowało się już pod tym względem. Lecz nie jednej zabrakło jeszcze do tego odwagi. Chciałyby i one usamowolnić się, lecz obawiają się, ażeby kto nie skompromitował je niedyskretnie w gazetach lub w inny jaki sposób. Każdy ulega ułomnościom ludzkim, wykrycie zaś ich nie sprawia nikomu przyjemności. Jest to także bardzo nieszlachetny, jakkolwiek przez pewne stronnictwa chętnie używany środek, podawania osób w podejrzenie, zamiast zwalczania narowów za pomocą zasad. Lecz cokolwiekbądź, ślepa ulica istnieje: wchodzi się do niej, ażeby następnie łamać sobie głowę nad tem, jakby się z niej wydobyć. Największą przyjemność sprawiłoby to, gdyby policja chciała zabronić noszenia żałoby. Osiągnięto by podwójną z tego korzyść, gdyż ubieranoby się według upodobania i zarazem narzekanoby na policję. Lecz jeżeli poprzednio policja nie uczyniła pod tym względem zadosyć życzeniom słabych umysłów, w takim razie obecnie tem mniej takowe uwzględni. Teraz kilku panów ze szlachty usiłuje, w dobrze zrozumianym zamiarze, przełamać tu resztki klątwy rzuconej niegdyś przez warszawskich uczniów medycyny i sztuk pięknych na szanowne obywatelstwo tutejszego miasta i kraju. Nasi „ukształceni”, nie bacząc na historjozofję i na czysto niemiecką naukę o misji ludów i o solidarności interesów narodowych, przyjęli tę klątwę dobrowolnie, lecz z westchnieniem, i ulegali dotąd takowej wytrwale. Lecz nareszcie teraz ma być dany w Bazarze wielki bal. Bojaźliwi atoli są tego zdania, że nie należałoby działać zbyt pośpiesznie. Projektują oni przeto, ażeby zacząć od odczytów, następnie przejść do koncertów, potem urządzić szlichtadę na sankach, i nareszcie przełamać całkiem lody obojętności za pomocą balu w Bazarze. W każdym razie usiłują tu wyswobodzić się z pod tyranji demokratów. Poczekajmy na skutki.

---

* Emigracja w kantonie zürichskim zamierza założyć nowe towarzystwo bratniej pomocy i wydało w tym względzie odezwę, w *Wytrwałości* ogłoszoną, w której powiedziano między innemi:

„Towarzystwo bratniej pomocy nie będzie dyplomatyzowało, nie będzie się w politykę bawiło, „ale za to usilniej i szczerzej nad niedolą biedniejszej braci radzić będzie. W towarzystwie bratniej „pomocy, ogół, a nie rada rządzić będzie;—nie odda „się ono pod ster eksdygnitarzy, magnatów i niedoszłych dostojników naszych w Paryżu, ale zakres działań swoich na Szwajcarji ograniczy. Gdy „towarzystwo wzajemnej pomocy niemoc między „nami szerzyć zamyślało, połowę zebranych od nas „funduszów, na tajemnicze zamiary w Paryżu zawiązającego się naczelnego steru przeznaczając, „towarzystwo bratniej pomocy cały od bogatszych „zgromadzony pieniądz, na korzyść biedniejszych „rodaków użyje. Bo po cóż go oddawać w ręce obce, kiedy on nam w miejscu bardzo jest potrzebny? Czy żeby z pomocą jego skandaliczniejsze „prowadzili swary, z którychby się *Dziennik Warszawski* jeszcze bardziej natrząsał, z którychby „wróg jeszcze więcej korzystał? Czy żeby z zagranicy na zgubę kraju intrygowali, lub też z większym jeszcze szykiem świat objeżdżać, by jeszcze „z większą wystawą żyć mogli? Nie godzi się rodacy, byśmy resztki naszego grosza na własną „niekorzyść poświęcać mieli.”

---

* *Die Pres. Lwów, 12 lutego.* W tutejszym sądzie wojennym toczył się dziś jeden z najważniejszych procesów politycznych. Na ławie oskarżonych zasiadał aresztowany jeszcze w styczniu roku zeszłego doktór medycyny Torczewski z Kijowa, obwiniony o zdradę stanu przez branie udziału w pota-

jemnej organizacji w Galicji i przez pełnienie obowiązków naczelnika policji lwowskiej. Dla stwierdzenia tożsamości oskarżonego, upraszano konsulat ruski o bliższe w tym względzie objaśnienia; skutkiem tego władze ruskie zakomunikowały rysopis D-ra Torczewskiego, zgadzający się w zupełności z powierzchownością oskarżonego. Podczas licznych badań zeznał on jedynie to, że brał udział w powstaniu narodu polskiego przeciw rządowi ruskiemu, lecz że po rozproszeniu przez rosjan oddziału do którego należał, zbiegł do Galicji i zostawał w charakterze prostego przepisywacza przy niejakim Pereau, naczelniku tajnej policji lwowskiej. Lecz ponieważ, pomimo najtroskliwszych poszukiwań, nie zdołano przekonać się o istnieniu naczelnika tajnej policji, nazwiskiem Pereau, podczas pobytu oskarżonego we Lwowie, przeto sąd wojenny powziął z tego zeznania Torczewskiego podejrzenie, że domniemany Pereau nie jest nikim innym jak tylko samymże Torczewskim. Podejrzenie podobne zdawało się usprawiedliwiać ta okoliczność, że w korespondencji datowanej ze Lwowa i umieszczonej w „Dzien. War.," wspomniany jest wyraźnie Torczewski, naczelnik policji lwowskiej i następnie dowódca lwowskich żandarmów narodowych. Ponieważ obok tego dowiedzionem zostało, że w ciągu okresu, w którym Torczewski miał pełnić obowiązki naczelnika policji, zamordowany został Kuczyński, radca tutejszego sądu kryminalnego, i ponieważ wyż wspomniona korespondencja nazywa wyraźnie sprawcę człowiekiem, „który niedawno jeszcze splamił się krwią ludzką," — przeto w sędziach sądu wojennego musiało naturalnie obudzić się podejrzenie, że ten mord polityczny został może dokonany za sprawą Torczewskiego. Skutkiem tego w sprawie tej, już prawie całkiem ukończonej, zarządzono nowe, jak najściślejsze śledztwo, z którego okazało się, że szczegóły zawarte w korespondencji lwowskiej są błędne, tak, iż oskarżony został uwolniony od zarzutu potajemnego morderstwa. Torczewski przeto osądzony został po prostu jako domniemany naczelnik policji tajnej, i jakkolwiek pod tym względem nic nie zeznał nic ważnego, pomimo to, ze zbiegu okoliczności, skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia. Torczewski apelował od tego wyroku.

* *Die Pres.* W ciągu stycznia r. b., sądy wojenne we Lwowie wydały wyroki przeciw 24 osobom za rozmaite przekroczenia przeciw przepisom stanu oblężenia. Pomiędzy osądzonymi znajdują się: koncepista notarjalny Józef Bogdanowicz, skazany za zdradę stanu na 5 lat ciężkiego więzienia, i urzędnik pocztowy Ludwik Benaczek, skazany, za nadużycie w służbie, na 2 lata ciężkiego więzienia.

* *Krak. Z. Gaz. Nar.* na czele swojego niedzielnego numeru zamieściła dekret lwowskiego sądu ziemskiego do spraw karnych z dnia 31 grudnia 1864 roku, według którego najwyższy trybunał wyrokiem swoim z dnia 5 grudnia w zupełności potwierdził wyrok sądu ziemskiego z dnia 28 lipca 1864 r., skazujący Jana Dobrzańskiego redaktora *Gaz. Nar.* za zbrodnię zakłócenia publicznego spokoju na 4 miesiące więzienia, z utratą 300 złr. z kaucji, zakazaniem dalszego rozpowszechniania inkryminowanego artykułu i zniszczeniem skonfiskowanych numerów gazety; dalej najwyższy trybunał potwierdził także wyrok sądu ziemskiego z dnia 30 lipca 1864 roku, według którego byli redaktorowie *Gaz. Nar.* Karol Stupnicki, Ludwik Powidaj, były współpracownik Juljusz Robert Niedźwiecki, były wydawca Hipolit Stupnicki uznani zostali winnymi zbrodni zakłócenia publicznego spokoju i przekroczenia obowiązków przez wstawienie już po rewizji kilku artykułów, i dla tego zostali skazani Karol Stupnicki na 3 miesiące, Ludwik Powidaj na 6 miesięcy, Juljusz Robert Niedźwiecki na 1 miesiąc więzienia, a Hipolit Stupnicki na 14 dni aresztu, z utratą z kaucji 500 złr., zakazaniem dalszego rozpowszechniania inkryminowanych artykułów i zniszczeniem skonfiskowanych egzemplarzy.

* *Wand. Tarnów, 9 lutego.* Nareszcie i w Galicji inne usposobienie umysłów zaczyna sobie drogę torować. Bal dany wczoraj przez tutejszych młodych urzędników, zgromadził w lokalu kasyna świetne towarzystwo, złożone ze 400 przeszło osób wszystkich stanów; zabawa zaś trwała do godziny piątej z rana, wśród jak najweselszego usposobienia zebranych gości. Od czterech lat, był to pierwszy w naszem mieście i w naszej okolicy bal, i ktokolwiek robił spostrzeżenia nad eleganckiemi tualetami dam, ten bezwątpienia nie mógł przypuścić, iżby też same panie chodziły jeszcze przed kilku miesiącami całkiem czarno ubrane. Chcemy żywić nadzieję, że za tym balem pójdą inne jeszcze podobne do niego, i że stan oblężenia, jako całkiem zbyteczny, zostanie niebawem zniesiony.

* *Pos. Z. Poznań, 16 Lutego.* Miasto nasze jest od wczoraj nadzwyczaj ożywione. Liczne rodziny polskie przybyły tu, częścią na koncert, który amatorowie dadzą w Bazarze na cel dobroczynny, częścią dla wzięcia udziału w dzisiejszem walnem zgromadzeniu towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży. Przybyło także kilku deputowanych polskich z Berlina.

* *La Fr.* Jedna z gazet zagranicznych, utrzymująca że jest wybornie poinformowaną co do zamiarów p. Thiersa w przedmiocie rozpraw nad adresem, donosi, że deputowany ten mieć będzie na początku sesji parlamentarnej trzy mowy. W pierwszej z nich p. Thiers zastanawiać się będzie nad polityką wewnętrzną i podda krytyce głównie postępowanie rządu w sprawie trzynastu. Druga mowa dotyczeć będzie położenia finansowego Francji; p. Thiers otworzy poniekąd rozprawy nad budżetem uwagami, które zapowiedział jeszcze w roku zeszłym, lecz z któremi wówczas nie wystąpił. Budżet ministerstwa spraw zagranicznych da mu sposobność mówienia o polityce zewnętrznej rządu francuzkiego. Jednocześnie mówić on będzie o encyklice i o konwencji wrześniowej.

* *La Pres.* ogłasza, w przeddzień otwarcia izb francuzkich, artykuł p. Emila de Girardin, pod tytułem *Władza lub wolność*, następującej osnowy: Przypuszczamy wszelkie formy rządu, pod tym jedynie warunkiem, ażeby każda z nich była loicznie tem, czem być powinna. Przypuszczamy wszelkie polityki, z tem jedynie zastrz żeniem, ażeby takowe były konsekwentne... Niekonsekwentność nigdy nie była, nie jest i nie będzie ani formą rządu, ani polityką. Rządy konstytucyjne upadły podwakroć; raz w r. 1830, w ręku księcia de Polignac, prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych, i po raz drugi w r. 1848, w ręku p. Guizot, również prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych, dla tego iż rządy te nie były rządami należycie konstytucyjnemi. Rządy republikańskie upadły także po dwakroć, gdyż ani za pierwszym ani za drugim razem nie były rządami niezmiennie republikańskiemi. Mając do wyboru pomiędzy władzą przeprowadzającą, za pomocą jeniuszu i woli jednej osoby, wielkie reformy opóźnione, a wolnością urzeczywistniającą te reformy za pomocą rozumu i dojrzałości ogółu, mamy zbyt dobrą wiarę ażebyśmy przypuszczali, iżby Francja, która kształtowała się w ciągu piętnastu wieków na torze starej monarchji, nie oddała pierwszeństwa władzy przed wolnością. Wszystko we Francji sprzyja spotęgowaniu władzy i skoncentrowaniu jej w jednem ręku; naturalnym przeto biegiem rzeczy, Francja dąży stale do dyktatury; lecz potrzeba jej dyktatora niezmordowanego, któryby nieustannie działał i nigdy nie odpoczywał. Trudność w znalezieniu takiego dyktatora jest wszędzie skałą, o którą rozbija się dyktatura. Dla tego też roztropność nie powinna wahać się w wyborze pomiędzy dyktaturą i wolnością. Lecz cóż należy rozumieć pod wolnością? Wyraz „wolność" nie ma dwojakiego znaczenia. Wolność która nie jest całkowitą, nie jest wolnością; jest to tolerancja, jest to prawo cofania lub ograniczania nazajutrz tego, co w przeddzień zostało nadanem lub rozszerzonem; tolerancja, jest to jałmużna dawana ludom przez rządy. Zawsze tenże sam błąd! Taki okrzyk wydadzą nasi przeciwnicy, hołdujący temu co nazywają wolnością stopniową. Zawsze też same iluzje! Taka jest odpowiedź, której spodziewać się po nas powinni ci przeciwnicy, jeżeli w dniu jutrzejszym, mowa przy otwarciu nowej sesji, nie odda im nareszcie słuszności przeciw nam. Jutro, 15 lutego 1865, kto będzie mieć głos? Jeżeli nie wolność, to niech takowy ma władza. Lecz niech władza uczyni to, czego nie pozwala nam zrobić i co zrobilibyśmy łącząc się, zespalając, roztrząsając gruntownie wszystkie kwestje.

* *Allg. Aug. Z.* podaje w przedmiocie adresu szlachty moskiewskiej korespondencję z Rosji, w której powiedziano: Opinja publiczna oświadcza się bardzo otwarcie względem postawy szlachty moskiewskiej w obec rządu, w obec narodu i zwłaszcza w obec uboższej szlachty, której nie dopuściła do uczestniczenia w jej rozprawach. Dziennik *Deń* postawił w ich prawdziwem świetle i silnie odparł te roszczenia szlacheckie. Publiczność, powiada ten dziennik, żywi przekonanie, że Rosja, dzięki rozwojowi nadanemu przez Cesarza administracji reprezentacyjnej prowincij, i dzięki przeprowadzeniu reformy włościańskiej i sądowniczej, osiągnęła cel którego pożądała, i że powinna polegać na roztropności rządu, ażeby wyjść ze swych trudności finansowych i uzupełnić swe instytucje użyteczności powszechnej.

* *Siew. Pocz.* W piątek, dnia 29-go stycznia v. s., odbyło się w sali rady miejskiej otwarcie petersburskiego towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia, zagajone przez prezydenta miasta Pogrebowa.

* *Kijewl.* Długi spór względem prowadzenia drogi żelaznej z Moskwy do Kijowa skończony został. Droga będzie budowaną z Kurska do Kijowa. Teraz ważną jest tylko kwestja, przez jakie miejsca pójdzie ta droga. Z Kijowa do Kurska można przeprowadzić kolej żelazną tak jak teraz idzie trakt pocztowy, t. j. na Kozielec, Nieżyn, Borznę, Królewiec, Głuchow, Rylsk, Lgow. Ale wówczas na północ drogi leżeć będą niezbyt płodorodne grunta prawego brzegu Desny, a płodorodne powiaty gubernji połtawskiej pozostaną daleko na południe. Oprócz tego droga będzie szła przez taką miejscowość, która już ma miejsce zbytu, Desnę. Bardziej konieczną zdaje się nam droga, któraby obejmowała gubernję połtawską. Ta gubernia nadzwyczaj urodzajna, nie ma ani jednej rzeki spławnej, oprócz pogranicznego Dniepru. Jednocześnie z drogą kijowsko-kurską ma być budowaną droga z Bałty do Charkowa na Połtawę. Połączenie Charkowa z Kijowem, zdaje się niezbędnem, chociaż z czasem.

* *Kijewl.* Głównozarządzający majątkami hrabiów Branickich, p. Wesołowski, oznajmił p. gubernatorowi kijowskiemu, że imieniem swych pełnomocdających i na zasadzie posiadanego pełnomocnictwa, ustępuje na korzyść włościan-właścicieli powiatu kaniewskiego, miasta Miedwina, przynależną od nich, na mocy umowy wykupnej, zatwierdzonej przez główną instytucję wykupną, zapłatę dodatkową, w kwocie 20,979 rs. 45 kop.

* Otrzymaliśmy zeszyt październikowy „Wiestnika zapadnoj Rosji" za 1864 rok, wyszły w Wilnie. Obfituje on w materjały historyczne i artykuły oddzielne, np. Dokument do historji Żmudzi w języku ruskim; „lista alfabetyczna niektórych spolaczonych rodzin szlacheckich, których przodkowie byli archijerejami, przełożonymi lub przełożonemi klasztorów" K. *Goworskiego*, (Połonski, Pociej, Prokopowicz, Protasiewicz, Puzyna, Sawicki, Sakowicz, Sapieha, Sołtan, Chreptowicz-Litawor, Hryniewiecki, Czajkowski, Czarnecki, Czetwertyński, Juraha-Gedrojc, Jasiński i t. d.); „Co będzie z Polską" *Schedo-Ferrotti.* W tym samym zeszycie znajduje się także wiele artykułów interesujących.

* *Birż. Wied.* Gazeta gubernjalna kazańska donosi, że zostający w m. Cywilsku pod dozorem policji szlachcic Michał Nioli Stankiewicz 15 listopada dał koncert na korzyść pogorzelców miasta Symbirska, i że w liczbie słuchaczy było wielu polaków, znajdujących się w Cywilsku pod dozorem policyjnym. Po pokryciu kosztów koncert ten przyniósł dochodu dziewięćdziesiąt rubli.

* Słyszeliśmy z pewnego źródła, że administracja spodziewanego tu wkrótce cyrku Hinnè'go dokłada wszelkich starań, aby odpowiedzieć wymaganiom publiczności. Zaangażowała ona najsłynniejszych jeźdców konnych oraz najzręczniejszych gimnastyków. Cyrk zbudowany zostanie jak najdogodniej i odpowiednio celowi. Wykonanie tej budowy powierzone zostało tutejszemu majstrowi ciesielskiemu, p. Grancow.

* Wyszedł z druku Nr. 7 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Przygody kropli wody* z francuzkiego (ciąg dalszy, z drzeworytem rysunku Polkowskiego); *Chłopiec okrętowy* powiastka przez A. J. (z pięcioma drzeworytami rysunku Tegazo); *Postęp i Praca*, szkice historyczne (ciąg dalszy); *Pogrzeby u Chińczyków*; *Zagadka.*

* W dniu 17 lutego 1865 r. **urodziło się** w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 17, żeńskiej 10; *Starozakonnych* płci męzkiej 6, żeńskiej 4, razem 37; **zaślubieni:** *Chrześcianie*: Lipkowski Józef prowizor apteki, z Cieślińską Julją; Chomiczewski Kajetan urzędnik drogi żelaznej, z Laszewicz Elzbietą; Getter Juljan rzeźnik, z Zajkowską Barbarą; Plater Dyonizy muzykus, z Firland Marcellą; Ziemicki Jan muzykus, z Bieniak Franciszką służącą; Flisiński Józef szewe, z Łaszcz Teklą; *Starozakonni*: Nagiel Pinkus handlujący, z Najfeld Małką; Malingier Lewek, z Zantman Jentą; Fuks Abram handlarz, z Madenberg Zelgą; **Zmarli:** *Chrześcianie*: Kowalska Barbara lat 88, obywatelka; Zyliński Jan lat 44, strażnik tabaczny; Grabowska Agata lat 64, wdowa po bednarzu; Kurek Mikołaj lat 45, wyrobnik; Poraik Andrzej lat 19, druciarz; Zalewski Adam lat 54, podoficer dymisjonowany; Sznarowska Dorota lat 78; Gradowska Tekla lat 65, uboga w Dobroczynności; Bormann Amalja rok 1½; Kryszkiewicz Ludwik lat 6; Kieliszek Helena 10 miesięcy; Grzelecka Apolonja 8 miesięcy; Szurmiński Roman dni 9; Myszkowski Juljan dzień 1; Patkul Alexiej lat 12, syn jenerała; *Starozakonni*: Rejnfeld Chaim 3 miesiące; Rycerling bezimienny dni 2.

* W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy: jenerał-lejtenant *Maniukin* z Siedlec; jenerał-major *Maksimow* z Łowicza, oraz kamerjunker dworu Jego Cesarskiej Mości książę *Muruzi* ze Lwowa.

Ameryka.

* *La Patr.* Stronnicy zasad Monroe rozpoczną teraz w Europie wojnę na broszury. Donoszą o ukazaniu się w Londynie ciekawego memorjału przypominającego wydawnictwa rozprzestrzeniane w kwestji włoskiej, polskiej i duńskiej. Do tekstu dołączona jest mappa przekształcająca Amerykę na 1866 r. Na pierwszy rzut oka można na mapie tej zauważać, że żadne z mocarstw europejskich w 1866 r. nie posiada już najmniejszego kawałeczka ziemi na północnem terytorjum Nowego Świata. Niesłusznie czynionoby w Europie, krytykując zbyt żywo podobne ćwiczenia jeograficzne, gdy przykład ku temu poszedł od starego świata; przyjąć je należy jakie igraszki umysłowe, nikomu szkody nie przynoszące, prócz wydawcom, którzy na nie koszta łożyli.

* *La Patr.* Depesza prywatna, wysłana z Aspinwal przez Panamę 18 stycznia donosi, że pokój został zawarty pomiędzy Hiszpanią a Peru. Podpisali go na pokładzie parostatku hiszpańskiego *miasto Madryd* stojącego przy wyspach Chinchas, admirał Pareja, opatrzony w pełnomocnictwo królowej Izabelli, i jenerał Vivaneo, działający w imieniu jenerała Pezet, prezydenta rzeczpospolitej Peruwiańskiej. Traktatem tym, Peru uznaję się być dłużnikiem Hiszpanii, tytułem wynagrodzenia wojennego, w kwocie której wysokość nie jest jeszcze wiadoma, a która będzie spłacona odpowiednią ilością guano. Guano te rząd hiszpański mocen będzie sprzedać handlującym na swój własny rachunek.

* *Nordd. A. Z.* Z północnej Ameryki, jak to już we wczorajszym wstępnym podaliśmy artykule, nadeszła wiadomość, że rząd richmondzki wysłał do Monroe trzech komisarzy w celu rozpoczęcia z północą układów o pokój; prezydent Lincoln i minister sekretarz stanu Seward wyjechali naprzeciwko komisarzy. Jeżeli ta wiadomość potwierdzi się, przekona nas jak nietylko na północy ale i na południu szczerze życzą pokoju, a jeżeli potrzeba tegoż zostanie przyznaną, zapewne wkrótce wynajdą także podstawę do zawarcia pokoju.

Anglja.

* *La Fr.* Ogłoszony został wykaz ogólnych dochodów i wydatków publicznych połączonego królestwa Anglji i Irlandji w 1864 r. Całkowity dochód w roku upływającym z dniem 31 grudnia wynosił 70,125,376 funtów sterlingów, 15 szylingów 1 penny. Ogólne wydatki zwyczajne wyniosły 67,163,404 f. s. 18 k. 4 p. Lecz wydano prócz tego 720,000 f. st. na fortyfikacje. Przewyżka dochodów nad wydatki ogranicza się więc na 2,241,969 f. st. 15 k. 9 p.

Austrja.

* *Die Pres. Wiedeń, 14 lutego.* Komisja finansowa izby deputowanych roztrząsała dziś budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Na posiedzeniu tem rząd reprezentowany był przez ministra spraw zagr. hr. Mensdorffa, oraz przez radców ministerjalnych barona Gagerna i barona Mensshengena.

* *Wien. Abp. Wiedeń, 15 lutego.* Do deputacji wysłanej z Trjestu, która przedwczoraj wręczyła cesarzowi adres, o którym po kilkakrotnie wspominaliśmy, przemówił cesarz w języku włoskim w następujących słowach: Przyjmuję z zadowoleniem ten adres wierności i poddaństwa, i uważam go nie tylko jako wyrażenie usposobień pojedynczych osób, ale jako szczere i lojalne oświadczenie uczuć wiernopoddańczych tak mojego miasta Trjestu jak i jego terytorjum. Dziękuję zresztą za to oświadczenie przywiązania i zapewniam, że los miasta leży mi na sercu; pochlebiam sobie, że przy nowych wyborach do reprezentacji miejskiej dowiedzie Trjest, iż słusznie zasługuje na nazwę *najwierniejszego miasta.*

* *Wien. Abp. Wiedeń, 15 lutego.* Z powodu różnorodnych zdań przez dzisiejsze dzienniki poranne puszczonych w obieg w skutek wyrażenia się ministra spraw zagranicznych w wydziale finansowym o pewnych odgrywających się w Kassel intrygach, musimy nadmienić, jak nie dokładnie słowa te, nieprzeznaczone bynajmniej dla publiczności, były powtarzane; jesteśmy zarazem w stanie zapewnić, że hr. Mensdorff sprostował zaraz sam swoje oświadczenie, iż bynajmniej nie miał na celu oskarżania rządu pruskiego, ale tylko wspomniał o tem, jak dalece państwo Kurhersji z powodu politycznego swego położenia, wystawione jest na rozmaite intrygi..

* *Post. Z.* otrzymała następujący telegram z Wiednia. P. Schmerling oświadczył zebranym w liczbie stu prawie deputowanym w ministerstwie stanu, że zwołanie rady państwa ścieśnionej w tym roku, jest niewątpliwe. Co się zaś tyczy kwestji księstw, minister powiedział, że rząd zgodnie z izbą energicznie będzie żądał korzystnego rozwiązania. Co do kwestji finansowej, powiedział nareszcie, że rząd skłania się do znacznych ograniczeń w wydatkach.

Francja.

* *La Patr.* Rząd francuzki w d. 15-m stycznia 1864 r. zawarł układ z rządem peruwiańskim w celu rozszerzenia użytku guana we Francji przez zniżenie ceny tego nawozu, które miało nastąpić w skutek obniżenia cła wywozowego w Peru i cła przywozowego w portach francuzkich.

* *La Fr.* Przed kilkoma dniami ukazał się *rocznik poczt* cesarstwa francuzkiego. Z urzędowego tego sprawozdania zarządu poczt, złożonego ministrowi skarbu, okazuje się, że dochód poczt we Francji wciąż wzrasta, co rok przybywa 3 miliony franków. Dochód ten w 1860 roku wynosił 63 milionów, w 1861 r. 66 milionów, w 1862 r. 69 mil., w 1863 r. 72 mil., za rok 1864 dojdzie do 75 mil. Wzrost ten wynosi zatem 18 procent za cztery ostatnie lata.

* *Allg. Aug. Z.* *Revue de Paris* została zasekwestrowana, z powodu, iż w swym przeglądzie tygodniowym pozwoliła sobie na małą wycieczkę w zabronioną dziedzinę polityki.

Hiszpanja.

* *J. des Déb.* Wiadomo, że projekt pożyczki przez pobór podatków z góry wywołał dość znaczną opozycję w Hiszpanii: liczne petycje występują z tego powodu z protestacjami. W tej liczbie wymieniają jedną szczególniej, złożoną przez p. Fernandez de la Hoz, opatrzoną 5,000 podpisów wyborców madryckich. Na tem posiedzeniu inni także deputowani składali podobne petycje, z których każda obejmowała przynajmniej 1,000 podpisów. Do dziś dnia jest ich już sto czterdzieści. Dodać należy, chcąc całą prawdę przedstawić, że stronnicy tej przymusowej pożyczki także złożyli petycję wprost w przeciwnym duchu.

* *La Fr. Madryd, 13 lutego.* Dziennik *Las Novedades* ogłasza nowy manifest postępowców, zalecający powstrzymanie się przy cząstkowych wyborach. Z manifestu tego można zdaje się wnosić, że postępowcy chcieliby doprowadzić do zmiany w konstytucji.

Meksyk.

* *La Fr.* Zapewniają, że rząd meksykański wykrył, iż stronnictwo klerykalne starało się wejść w układy z wychodźcami meksykańskiemi zgromadzonemi w Santa Fe, w Nowym Meksyku. Mówiono, że na czele tego sprzysiężenia stoją Vidal, J. Ridas i Doblado, lecz że takowe, z powodu przeciwnarodowego swego charakteru, nie mogło mieć najmniejszego znaczenia.

* *La Patr.* Depesza nadeszła przez Havanę donosi, że jenerał Courtois d'Hurbal rozpoczął 27 grudnia oblężenie miasta Oajaca, i że juarysta Porfirio Diaz trzymał się w mieście i bronił go. W Meksyku krążyła pogłoska, że jeżeli miasto się nie podda w ciągu kilku dni, marszałek Bazaine w takim razie osobiście będzie kierował działaniami oblężniczemi.

Turcja.

* *La Fr. Bukareszt, 4 lutego.* Dziennik *Constitutiunea* otrzymał ostrzeżenie z powodu zniewag przeciwko religii starozakonnej. Książe Kuza w odpowiedzi na powinszowania noworoczne składane mu przez gminę żydowską rzekł, iż dobrze mu wiadomo, że równouprawnienie starozakonnych jest jedną z potrzeb tego wieku, że nigdy nie straci tego z oczów, lecz, że rabini stanowią przeprzeszkodę dla postępowych dążności izraelitów.

Włochy.

* *Corr. Hav. Bul.* *Civilta cattolica* ogłosiła pierwszy artykuł o encyklice i syllabusie. Wkrótce przekonamy się, że ten organ jezuitów w Rzymie nadaje tym dwom dokumentom w wielu punktach zupełnie inne znaczenie niż biskup Orleański.

* *La Patr.* Wówczas gdy w Turynie podpisują adresy z wyrażeniem poświęcenia dla króla, i gdy rady miejskie innych miast uchwalają podobne rezolucje, w Florencji odbywają się dalsze manifestacje. *Nazione* opisuje manifestację na przedstawieniu teatru Pagliona, na którem król się znajdował. Wszystkie damy ustroiły loże swoje w bukiety, ozdobione na samym środku białym krzyżem Sabaudzkim, i z loż porozrucano po całej sali w tysiącznych egzemplarzach pewien rodzaj adresu do króla.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Płock 26 Stycznia (7 Lutego).

Kiedy u was po długiem milczeniu znowu świat odżył, i wykluczone zabawy towarzyskie w całej zabłysły świetności, jak o tem tyle razy czytaliśmy,—pozwólcie też i nam z prowincji, pochwalić się dniem wczorajszym, który uświetnił teatr amatorów z następnym balem u JW. gubernatora cywilnego A. Sinicyna, o którym każdy najmilej zawsze wspominać będzie. Teatr amatorów złożony z dwóch sztuk ruskich (Каприсница Григорьева i Дочь русскаго актера), wybornie odegranych w których przyjęli udział JW. panie: A. S., K. C. T., A. M. E.; panowie P. P. R., S. P. D., B. W. P., i T. A. S., nic nie pozostawił do życzenia; a złudzenie wystawy i wykonania takie, że najpierwsza scena z zachwytem takoweby przyjęła, uwieńczone były wybornem odegraniem francuzkiej komedji jednoaktowej, prozą, Alf. de Musset, *un Caprice,* wykonanej przez JW. baronową H. de D., jej męża barona de D., pannę A. E., i p. A. D. Wyborna gra tej wysokiej salonowej sztuki wymagała wielkiego przejęcia się i doskonałości; ale kto widział wykonanie, ten zapewne z całą słusznością prawdy, największe odda pochwały. Tak gustownie i z smakiem przepędzony wieczór, zakończył świetny bal u JW. gubernatora, na którym gościnność i hojność gospodarstwa, wybitnie dowiodły najmilszej zabawy, z której dopiero wschodzące słońce przypomniało tak wojskowym jak i cywilnym w znacznej zebranych liczbie, że czas już wrócić do swych zatrudnień. Wynosząc najmilsze owego wieczoru wspomnienie, które długo w pamięci mieszkańców zostanie, jeden z współzaproszonych do powszechnej wiadomości podaje.

Paryż, d. 13-go lutego 1865 r.

Jeszcze francuzi nie złożyli broni w kozły w Meksyku, a już ich dolatują pogróżki ze strony Ameryki. Północ bowiem i południe w wilję zawarcia pokoju, złączone w idei Monroë'go, zabraniającej Europie mięszania się do spraw Nowego-Świata, obiecują rzucić weteranów czteroletniej wojny, z jednej strony na Kanadę, a z drugiej na młode państwo Maksymiljana Austrjackiego.

Europa dwólicowa, przez politykę podstępną wywołała dla siebie nienawiść, nie tylko ze strony stanów Lincolna, ale i ze strony Davis'a. Dla tego też dzienniki tych olbrzymich dwóch stronnictw, pałając dla niej gniewem, żądają zawarcia przymierza odporno-zaczepnego z lojalnym sprzymierzeńcem Aleksandrem II, który dotrwał wiernym i szczerym aljantem gabinetu waszyngtońskiego.

Tak, demokratyczne organa w Nowym-Jorku i Richmondzie, wołają o przymierze z państwem rosyjskiem, oświadczając, że wsparci na tem mocarstwie, odtąd razem z nim decydować będą o losach starego zachodu.

W obec takiej postaci rzeczy Angja drży.

Mowa tronowa Wielkiej Brytanji, nosi charakter tej trwogi; pokój, najdrożej nawet kupiony, poświęcenie kolonji dla niego; widzimy to w pobłażaniu dla tendencij niezależnych od metropolji Kanady i Oceanji; oto czego dziś żądają i pragną ministrowie angielscy.

Pojutrze Napoleon III zagai otwarcie ciała prawodawczego. Odosobniony, bez sprzymierzeńca, a z temi samemi obawami co i Anglja, cesarz francuzów nie dotknie żadnej kwestji, któraby obrażała sąsiadów; mowa jego ograniczy się na oświadczeniu przyjaźni na zewnątrz, a na życzeniu spokoju i rozwoju finansowego na wewnątrz. [1]).

Warjat więc jest ten dzisiaj, ktoby myślał, że Napoleon III, chce irytować cesarstwo rosyjskie; warjat ten, ktoby myślał, że mężowie stanu francuzcy oświadczą się za Polską, wówczas kiedy w czasie powstania cała ich działalność była zwrócona ku osłabieniu głosów opozycji, i zerwaniu z nią wszelkiej solidarności.

Naród francuzki rozumie ten stan rzeczy; opozycja także go pojmuje; lecz naród i opozycja to są dwie różne w sobie idee. Co naród pojmuje tego naród żąda; opozycja zaś jak każda partja zaślepiona interesem osobistym, gotowa jest ogół dla siebie poświęcić.

Pomimo wykonanej przysięgi na wierność mo-

[1]) Mowa ta już znaną jest naszym czytelnikom.

narsze, lewa strona ciała prawodawczego, nie mogąc jawnie uderzyć na dynastję, stara się pod pozorem innych gorących i niebezpiecznych dla tronu kwestij, wstrząsnąć jego podstawami.

Sprawa papieztwa i sprawa Polski są już osądzone. W imieniu jednak pierwszej i drugiej, ludzie przewrotni, podniosą swe głosy, prowadzeni do ataku przez Thiers'a, starego intryganta parlamentarnej monarchji.

Nie wszystko święte co ma pozór świętości: Thiers, ominął w historji konsulatu i cesarstwa dzieje legjonów polskich; walczył za swego ministerstwa przeciwko Rzymowi, i ten sam człowiek podniesie dziś głos za papieżem!

O wartości głosów opozycji, następne szczegóły dokładniej jeszcze objaśnią czytelników naszych. W skutek encykliki Quanta Cura, biskupi francuzcy protestowali publicznie przeciwko znanemu okólnikowi p. Baroche, a z drugiej strony, pisali poufne listy do dworu, zapewniające go o swej wierności.

Toż samo stronnictwo, to jest klerykalne, walczy z zaciętością przeciwko idei utworzenia, a raczej urodzenia kościoła gallikańskiego, to jest niezależnego od Rzymu, wówczas kiedy konkordat zawarty między konsulem Bonapartym a Piusem VII, zawiera artykuł tak brzmiący: *każdy biskup, dowiedziawszy się jakąkolwiek bądź drogą o zamachu knowanym przeciwko rządowi tak w jego, jakoteż i innej djecezji, obowiązany jest o niem donieść władzy.*

Zarzut do tej pory klerykalnych przeciwko kościołowi narodowemu był ten, że rząd może się stać panem konfesjonału. A czyż nie jest on jego panem, jak to widzimy z ustępu podkreślonego, a wyjętego z konkordatu, który kościół katolicki dobrowolnie podpisał. Fałsz więc wszędzie;—czas więc jest krajowi zwrócić się ku prawdzie.

Lecz przejdźmy do rzeczy mniej ważnych.

Wypoliczkowany Mierosławski, nie stanął do pojedynku oświadczając, że honor jego należy do Polski. Nielitościwy jenerale! Za cóż tak okropny spadek po sobie przekazujesz narodowi, któryś tak długo oszukiwał swym genjuszem. Czy dla tego, że rząd narodowy cię okradł?

Przyjaciele autora *Dokumentów Urzędowych*, chodzą po kawiarniach, zbierając podpisy emigrantów, mające unieważnić owe smutne policzki. Nikt się jednak nie chce podpisywać na akcie, który sponiewieranie dyktatora przenieść chce w nadziemską abstrakcję.

Niech się jednak jenerał nie dekurażuje. Gallerie de Chenapans, trzeba wydać, to zrobi swój efekt, który nawet pamięć o policzkach z pewnością zatrze.

Aby odjąć doniosłość policzkom, przyjaciele jenerała, rozpowszechniają pogłoski, że zbezczeszczenie to jest zaszczytne, nawet imienia męczeństwa godne, gdyż dokonane zostało przez panów... w nadziei, że krok ten ułatwi im uzyskanie amnestji.

My wiemy bardzo dobrze ile dziś rozmaitych nikczemności spełniają emigranci w tym celu; kancelarja tajnej policji, mogłaby wiele o tem powiedzieć, jednak oświadczamy tu w imieniu prawdy, że pp. ..... policzkując Mierosławskiego, niemieli innego celu na myśli, jak ukaranie go tylko za to, że chciał i chce pozbawić ich honoru, majątku i...

Komitet franko-polski został rozwiązany. Co pocznie p. Leonard Chodźko?

Podobnyż komitet podał się do dymisji w Turynie.

Szwajcarja zaś oświadczyła emigrantom, że ci, którzy w pewnym terminie nie będą w stanie zarobić na utrzymanie się, zostaną wydaleni za granicę.

Krążą tu pogłoski, że arystokracja polska, bawiąca za granicą, zamknęła drzwi swych salonów sławnej rodzinie......... Dla czego? Czy ex re wspomnień Targowicy i sejmu Grodzieńskiego? W takim razie wszystkie większe domy szlacheckie powinnyby nawzajem drzwi sobie przed nosem zamykać; nieprawdaż p. Chrystjanie Ostrowski?

Dla tego to pytanie zwracamy do tłumacza na język francuzki dzieł Mickiewicza, że jednego w tym razie z nami jest zdania. Czemu jednak wydając w tej chwili dzieło Rulhiera pod tytułem l'anarchie en Pologne, szanowny tłumacz, pododawał doń niektóre części, a niektóre pozmieniał. Powód bowiem podany przez niego, że pierwsza edycja tego dzieła, wydana w 1804 na rozkaz Napoleona I, została zmodyfikowaną poprzednio przez ministerstwo rosyjskie, jest niesłuszną, a nawet rzucają nań podejrzenie, że razem w jednej bibliotece z p. Duchińskim dzieje Polski studjował.

P. S. Obywatele! Czasy sztyletów minęły. Policja francuzka ma oko czujne, zostawcie więc w pokoju tego, który wam życie emigranckie jak może tak urozmaica. Pozdrowienie braterskie.

Kilka słów o szlachcie.

Redakcja naszego Dziennika, jak i wszystkie redakcje dzienników, które przeszły po za kres zwykłych, otrzymuje z różnych stron kraju masę listów, reklam, korespondencij i wiadomości rozmaitego rodzaju, z prośbą, a niekiedy z naleganiem, aby je pomieścić w Dzienniku. Na szczególniejszą uwagę zasługują wiadomości *o szlachcie polskiej*, z których jedne dowodzą, *że brała czynny udział* w ostatnim buncie, nazywanym *rewolucją*, a drugie przeciwnie, że ona nic niewinna. Pomijając pierwsze, zajmiemy się drugiemi.

Z kilku listów bierzemy na chybił trafił dwa: od obywatela powiatu stopnickiego, z podpisem ..p... i, ze stemplem pocztowym z Buska, z dnia 12 (24) stycznia, i od obywatela NN. z sieradzkiego powiatu, ze stemplem z Zduńskiej-Woli, z dnia 12 stycznia n. s.

Człowiek jest już tak stworzony, że jeśli cokolwiek się powiedzie, to stara się sobie przypisać powodzenie, jeśli zaś nie, to stara się jakimbądź sposobem zwalić winę na drugiego.

Tak się ma rzecz i z ostatnim buntem. Gdyby się powiódł, to już niezawodnie *Towarzystwo rolnicze*, t. j. szlachta przypisałaby sobie całą sławę powodzenia; ale że się nie powiódł, przeto zapiera się nawet najmniejszego w nim udziału.

Pierwszy krok do podobnego wyparcia się uczynili polacy poznańscy w swym znanym procesie berlińskim: uroczyście pod przysięgą zaparli się oni nawet *myśli przywracania* dawnej rzeczypospolitej, w granicach jej z 1772 r., lecz zeznali, że całe powstanie zmierzało tylko do tego,—„aby osłabić Rosję!" No proszę! Książęta poznańscy, hrabiowie i cała stara szlachta, którym bardzo dobrze pod panowaniem swych monarchów, lecą do band buntowniczych jedynie dla tego tylko, aby *osłabić Rosję!*

A proklamacje rządu, a programata jego, przedrukowane we wszystkich jego organach: „najprzód skończyć z Moskalami a potem z Niemcami, aby nie mieć na karku dwóch wrogów"—gdzież się to wszystko popodziewało?!

A więc jeśli nie szlachta, nie emigracja, nie prasa rewolucyjna, jak zapewnia szlachcic stopnicki, to któż wywołał owo głupie powstanie? Kiedyśmy łamali sobie głowę nad tem pytaniem, przyniesiono nam list naszego paryzkiego korespondenta, z dnia 23-go stycznia, w którym powiedziano: „Początkowo tylko *dzieci* uwierzyły w mniemaną słabość kolosu (Rosji); ale że *dzieci zawsze w naszym kraju rozpoczynały powstanie*, rodzice zaś, znani z swej odwagi obywatelskiej (?) a szczególniej z niezawisłości swego zdania, zawsze *je kończyli*, przeto i teraz tak samo postąpili jak wymagał dawny obyczaj".

Nie podobna nam nie wspomnieć tu o obrazku znanego artysty *Kostrzewskiego*, zamieszczonym w N. 279 *Tygodnika Illustrowanego* z podpisem: „posłuszne, grzeczne i dowcipne dzieci." Papa siedzi przy biurku, starszy synek wlazł mu na grzbiet i zamierza puścić bąka na łysinę papy albo na jego papiery; mama siedzi przy krosienkach i zachwyca się drugim synkiem, który w kapeluszu stosowanym, z gwiazdą na piersiach, stoi na przewróconej ławeczce, z zuchwałą miną i pali cygaro, za krzesłem mamy córeczka wyrabia na jego krawędzi rozmaite salto-mortale; trzeci synek, obok mamy, rozwalił się na krześle, trzymając nogi na stole, czwarty pod stołem drze książkę; wszędzie nieporządek, zniszczenie, stłuczone zwierciadło, pokrzywione obrazy, porozdzierane firanki, porwane książki, przedziurawiony bęben; na podłodze but, czapka i t. p.

Naturalnie nie wszyscy rodzice są tacy, jak na obrazku, ale czyż ich mało?... Przynajmniej dzieci wychowane podług obrazka, niezawodnie dostały się do powstańców.

Ale wróćmy do obywatela stopnickiego. Zapytuje on nas, dla czego kiedyś powiedzieliśmy, że „szlachta cierpi za swe grzechy" i że ona jest winną ostatniego zawichrzenia?

„Nie przyjmujemy na siebie—mówi on — tej winy, i odpowiadać też za nią nie myślimy. Każdemu człowiekowi bezstronnemu możemy dowieść, że jesteśmy zupełnie niewinnymi. Skądkolwiek przedarł się tu żywioł rewolucyjny, czy przyniesiony on tu został przez dążność komunizmu francuzkiego lub włoskiego, czy miał za podstawę prudhonizm lub mazinizm—w każdym razie, przedarł się tu *bez wiadomości i udziału* szlachty. (Czy nie na szkodę szlachty poznańsko-galicyjskiej i bez jej *wiadomości i udziału*?).

Kiedy wybuchnęła rewolucja, szlachta zaskoczoną została przez nią *niespodzianie* (?)... Mając związane ręce i nogi.... z jednej strony przez terroryzm a z drugiej przez środki rządu, szlachta pozbawioną została wszelkiej samoistności i nie była w możności, mimo wszelkich starań, ująć dążności rewolucyjnych (sic). Ujęcie takowych było raczej obowiązkiem rządu,... (biedny rząd, zawsze on wszystkiemu winien!)... *Miał on dość do tego siły.*"

O odpowiedź na to poprosimy obywatela z powiatu sieradzkiego. Oto są jego wyrazy:

„Że szlachta w ogóle do powstania *nie należała* i *nie miała dla niego spółczucia*, przytoczę tylko jeden przykład z powiatu sieradzkiego: Oksiński w naszym powiecie miał największą bandę z 200 ludzi; więcej nie mógł on zebrać, mimo całego terroryzmu, *wieszania* i batów. Gdyby szlachta *chciała powstać* (autorowi się zdaje, że *nie chciała*), to każdy ze szlachty, której w powiecie znajduje się do 500 ludzi, kiedy tak *łatwo było dostać broń*... (jak to *łatwo*? kiedy szaleńcy, prawie że z gołą ręką—a przynajmniej z nożem i z pałką—rzucili się w nocy 10 (22) stycznia na śpiących żołnierzy, dla tego, aby po zabiciu ich zabrać broń i z tą dopiero iść wojować?), kiedy każdy *miał je u siebie poddostatkiem?* (!!) mógł wystawić po 5 pieszych i 5 konnych, i to najbiedniejszy szlachcic; bogaty zaś mógłby postawić i 30. Ale przypuśćmy średnią cyfrę po 10 na każdego: a zatem powiat mógłby był sformować oddział z 5000 ludzi, *dobrych strzelców* (czegośmy się nawet nie domyślali!) i *gotowych za swym panem pójść w ogień a nawet na śmierć samą* (?!!). Oddział ten, *przy pomocy nie wielkiej liczby wojsk* w powiecie (prosimy zauważyć) *mógłby zadać powstańcom cios straszny*. Tymczasem powiedzcie, gdzież owe tysiące?"

Tak więc szlachta posiadała wszelkie środki dla postawienia przeciw 200 powstańcom 5,000 swoich. Dla czegóż nie wystawiła? jeśli to widziała. Dla czego patrzała założywszy ręce i dawała jeszcze przytułek bandytom? Lękała się, powiadają, terroryzmu powstańców? Ale któż mu się pozwolił rozwinąć, jeśli nie szlachta, która posiadała wszelkie środki do przytłumienia go? Dziwnem byłoby dowodzić, a tymbardziej powątpiewać o tem, że szlachta sprzyjała powstaniu lub nie brała w niem udziału. Dość spojrzeć na całą przeszłość szlachty. Któż zgubił rzeczpospolitą?...

Przytoczone tu dwa urywki z powyższych korespondencij potwierdzają na nowo tę prawdę, że ostatnie powstanie bynajmniej nie było *narodowem*, jak go usiłuje nazwać prasa rewolucyjna, lecz było dziełem zgubnej *mniejszości*, a w każdym razie dziełem w Bogu spoczywającego *towarzystwa rolniczego*.

Z kogóż składało się towarzystwo rolnicze, jeśli nie ze szlachty? Ileż lat pracowało nad urzeczywistnieniem tej idei, która wywołała nakoniec krwawe wypadki lutowe 1861 roku? Kto dobijał się o to, aby agitacja przelała się w najniższe warstwy społeczeństwa, za pośrednictwem manifestacij ulicznych na cześć pięciu poległych, lub na pogrzebie arcybiskupa Fijałkowskiego? Kto zgromadzał i ugaszczał w hotelu europejskim chłopów, którzy najadłszy się i napiwszy, rzekli do szlachty na pożegnanie te pamiętne słowa: „dziękujemy wam panowie za ugoszczenie! Ale czy chcecie wiedzieć nasze ostatnie słowo? Oto ono: chłop nigdy nie oszukał pana, a pan zawsze oszukiwał chłopa. Bądźcie zdrowi!" Kto odgrywał komedję *równości* w 1864 roku, przyjmując motłoch uliczny w resursie, częstując go na wielkanoc we własnych salonach, spacerując po ulicach pod rękę z pierwszym lepszym *łobuzem* i przyodziewając się w siermięgę chłopską?

Będziemy jednak bezstronni i powiemy obywatelowi sieradzkiemu, że przechwalił się, obowiązując się wystawić z powiatu 5,000 wojowników. Takiej liczby niepodobna mu było zebrać bez chłopów, a chłop niezawodnie nie poszedłby za nim w ogień i na śmierć: zdaje się nawet, że go się obawiała szlachta: bez niego nie mogła i sama powstać.

Po tem wszystkiem jakże dziwnie brzmią słowa p. NN.

„Szlachtę brano gwałtem do band, za karę iż była *wierną Monarsze.*" (??).

„Ileż szlachty powstańcy wywieszali i zabili za *wierność Monarsze*? (i my postawimy znak zapytania ?). Szlachcic bez żadnych widoków samolubnych, lecz jedynie przez *miłość* i *wierność* do najlepszego z monarchów, poświęcała życie, i ze stryczkiem

na szyi, zarzuconym przez powstańców, umierał spokojnie i mężnie, nie zdradzając przysięgi."

Pocieszającą rzeczą byłoby wierzyć tym słowom; ale niestety! rzeczywistość inaczej powiada. Pan obywatel przerzuca się w ostateczność! Wystawiając przywiązanie szlachty do tronu, odejmuje on to uczucie drugim i stanowczo nie przyznaje takowego włościaninowi.

Dalej mówi on: „Bandy buntowników składały się: 1) z chłopów, 2) z mieszczan, 3) z rzemieślników, 4) z poznańczyków, którzy zjawiali się w nich dla tego aby jeść, pić, *kraść a potem uciekać i denuncjować* — i 5) z księży.

„Chłopa i mieszczanina nikt nie przymuszał; szli oni *chętnie*, dobrowolnie, (któż więc natchnął ich tą *ochotą*), nikt ich nawet nie podmawiał; ale szlachtę brano przemocą i tylko tego kto *udawał czerwonego* pozostawiano w pokoju."

Cóż z tego wynika? oto prosty syllogizm: Że jeśli szlachta nie brała udziału w powstaniu i siedziała w domu, jak zapewnia szlachcic sieradzki, to siedziała jedynie dla zego, *że udawała siebie za czerwoną*, i że zatem *sprzyjała* powstaniu i *podtrzymywała* je przez to. Z drugiej strony przychodzimy do tegoż samego wniosku, jeśli zauważymy, co pisze Fouque,*) syn narodu sympatycznego dla Polaków, który sam znajdował się w bandach polskich, uczestniczył w potyczkach i otrzymał dwie rany. Pisze on: „;Solidarność przesądów szlachty i duchowieństwa istnieje w zupełności. Naturalnem zjawiskiem tego faktu jest, jak to łatwo pojąć, *zupełna we wszystkiem zgoda szlachty z duchowieństwem.*"

Wiadomo jaką smutną rolę grało duchowieństwo w ostatnich zawichrzeniach. A więc szlachta działa zgodnie z księżmi. Szlachcic nasz, jak to wyżej się okazuje, sam zalicza księży do band powstańczych.

„Teraz, powiedźcie, mówi on, czy buntownicy powiesili aby *jednego* chłopa za wierność dla naszego ukochanego Monarchy? Nie, nie i jeszcze raz nie! *Ani jednego*! (??) Wieszali chłopów, ale tylko dwulicowych *szpiegów*, którzy za rubla srebrem w dzień szpiegowali u buntowników, a za 4½ kop. na dobę jednocześnie byli szpiegami u rosjan."

Na wyrazy: *nie, nie i jeszcze raz nie*—odpowiemy: tak, tak i tysiąc razy tak! Podług wiadomości urzędowych za lata 1863 i 1864, buntownicy powiesili i zabili 1,593 osób płci obojej, a w tej liczbie ⅔ chłopów, t. j. *przeszło tysiąc chłopów*; a ileż jeszcze niewiadomych ciał gnije w ziemi dotychczas, z postronkiem na szyi, odkopywanych od czasu do czasu w głębi lasów? Straszna ta cyfra mówi sama za siebie. I czyż nie zdarzało się, że buntownicy zabijali odrazu po 10 i 12 chłopów z jednej wsi i palili całe wioski? Czyż te wszystkie ofiary były *szpiegami*?—Nie, *za wierność monarsze* ginęli ci nieszczęśliwi; za to, że niewierzyli kłamliwym obietnicom buntowników, za to, że się śmieli z rozdawania im przez buntowników bez wynagrodzenia gruntów, mówiąc: „jakiż grunt może mi podarować jakiś tam chłopak szewcki, kiedy sam nie ma tyle gruntu, aby go okryć psim ogonem?"

Jeśli zaś wieszali niekiedy buntownicy włościan za spiegostwo„ to wieszali znowu dla tego, że włościan szpiegowali obywatele. Tak, potwierdza to sam autor wydrukowanej w *Bendlikonie*, w drukarni ojczyzny, broszurki o której już wspominał nasz Dziennik; **) uskarża się on, że obywate denuncjowali *chłopa*, obwiniali go o zdradę, i przez to skłaniali nieraz powstańców do wieszania go bez żadnej przyczyny. Jeśli tak jest, o czem nie ma wątpliwości, to szlachta grała rolę w powstaniu. Na kogóż spada niewinna krew rolników zamęczonych przez powstańców? I oto do czego doprowadzili nas pp. obywatele powiatów stopnickiego i sieradzkiego, przez swą niezręczną obronę niewinności szlachty.

Kronika.

* (Bal Harmonji). *G. Lw.* Urządzony wczoraj staraniem lwowskiego towarzystwa śpiewu męzkiego „Harmonia" bal w sali ruskiego domu narodowego wypadł bardzo pomyślnie. Sala obszerna, pięknie udekorowana i rzęsiście gazem oświetlona, napełniona była licznem i dobranem towarzystwem. Toalety dam odznaczały się elegancją i wytwornym gustem. Przy animującej muzyce orkiestry wojskowej tańce szły żwawo i ochoczo. Namiestnik zaszczycił bal swoją obecnością i z widoczną przyjemnością przez kilka godzin przypatrywał się zabawie, która swobodnie aż do ranka się przedłużała.

*) O powstaniu polskiem, w naszym Dzienniku.

**) Broszura pod tytułem: Rząd i organizacja narodowa w Polsce 1864 r.

* (Bal u księcia Napoleona). *Nord.* Powiemy o duchu tej uroczystości, o tej atmosferze, która panuje w podobnych zgromadzeniach. Bal ten miał swój odrębny charakter, a ponieważ podobne rzeczy są trudne i drażliwe do wyrażenia, przeto poprzestaniemy na zestawieniu kilku drobnych faktów. W zaproszeniach, podpisanych przez szambelana Rayneval, powiedziane było, że należy zgłosić się w ubraniu cywilnem. Wiedziano, że książę oświadczył, iż chce ażeby bal jego zachował wyraźny charakter nieurzędowy; z drugiej atoli strony wiadomem także było, że cesarz i cesarzowa zaszczycą ten bal swą obecnością, i z tego powodu skrupulatni stronnicy etykiety postawili sobie pytanie: czy należy przywdziać spodnie zwyczajne, czy też krótkie? Te ostatnie odzyskały za drugiego cesarstwa swe dawne prawa, i weszło w zwyczaj, że na przyjęciach czwartkowych u cesarzowej i na wieczorach w Compiègne, strój ten jest obowiązującym. Na balach u ministrów, ubranie to daje się gdzie niegdzie spostrzegać. Ponieważ ich cesarskie moście miały przybyć do Palais-Royal, przeto czy należało przywdziać krótkie spodnie? Wielka ta kwestja zaprzątała umysły. Przyznać należy, że znaczna większość głosowała za długiemi spodniami. Rzeczywiście, długie spodnie dają mniej powodów do podejrzywania o dążności klerykalne, i dla tego może należało ubrać się w nie, udając się do Palais-Royalu. Z tego powodu większość towarzystwa męzkiego miała długie spodnie. Zauważano atoli z przyjemnością łydki p. Darimon, deputowanego z Paryża, nie dla tego iżby takowe były wydatne, lecz z tego powodu, że są to łydki polityczne, które powinny produkować się jedynie przy stosownej okoliczności. Cesarz oddał słuszność długim spodniom, gdyż sam miał takowe, przy fraku granatowym ze złotemi guzikami. Nie od rzeczy będzie zanotować dobrze ten frak granatowy. Nie jest on może tem, co o nim gmin trzyma; czy nie jest to przypadkiem nowa moda, mająca nastać i do której cesarz daje hasło? albo też może jest to wyrazem symbolicznym serdeczności, jaką cesarz chciał przynieść z sobą na bal swego kuzyna? Jeżeli jest to moda, która ma nastać, przyjmijmy ją z wdzięczną wesołością. W rzeczy samej, fraki niebieskie byłyby wielce w towarzystwie pożądane; nasze fraki czarne, tak ponuro jednostajne, zaczynają nareszcie budzić smutek. Kronikarz dziennika *Sport*, autor z wyobraźnią wesołą i prawie swawolną, zapowiadał nam, u wstępu do tej zimy, zjawienie się fraków granatowych, zielonych i nawet koloru *prune de monsieur*. Niestety! ani jeden z takich fraków nie ukazał się na horyzoncie; ludzie światowi, najbardziej dbali o elegancję, trwają w swym zwyczaju ubierania się we frak granatowy jedynie w dniu swego ślubu—ślub bierze się we fraku granatowym, taka jest ostatnia moda—i z tego może powodu dąsają się na niego. Cokolwiekbądź, kronikarz *Sporta* został nareszcie usłuchany; jest to człowiek zręczny i wpływowy; bardzo być może, iż zdołał przekonać cesarza.

* (Oko w tylnej części głowy). Dzienniki egipskie donoszą, że Mussa-pasza, gubernator Górnego Egiptu, posłał do szkoły medycznej w Kairze trupa murzynki szczególnego kształtu, albowiem miała jedno oko w tylnej części głowy. Fakt ten, o którym doniesiono francuzkiej akademji, jest dowodem, że podanie o cyklopach nie było mytem, jak i podanie o latających smokach i innych potworach liczono do bajek, a uczony Cuvier i inni odkryli w pokładach ziemi ich szkielety.

* (Wypadki). W dniu onegdajszym wieczorem, Jacenty Kacprzuk, mieszkaniec gminy Częstochowa, lat 77 wieku liczący, wyszedłszy ze szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zostawał na kuracji, przybył do kancelarji cyrkułu X-go, prosząc o dozwolenie mu przenocowania, co gdy mu dozwolonem zostało, nazajutrz o godzinie 6-ej z rana znaleziony został nieżywym. — W dniu wczorajszym, w domu pod Nr. 2779 w śmietniku, znaleziono ciało nieżywego mężczyzny, z nazwiska i pochodzenia niewiadomego, lat około 24 mieć mogącego.—W domu pod Nr. 1567*a* w fabryce tytuniu Teofilidy, starozakonny Dawid Zyskin robotnik, tak mocno pobił drugiego starozakonnego Hersza Ejeznburg, lat 16 mającego, iż tenże znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia i dla tego zaraz do szpitala starozakonnych na kurację odesłany został; sprawca zaś pobicia znajduje się w areszcie policyjnym.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś w Sobotę dnia 18-go Lutego 1865 roku, przedstawienie artystów Włoskich, abonament zawieszony, Opera w 3-ch aktach z muzyką Donizettego, **Linda z Chamounix**, odśpiewana przez pp. *Bettiniego*, *Ciampiego*, *Gnonego*, *Giovannoni*, *Rybicką*, *Trebelli-Bettini*, *Tastego*, *Zakrzewskiego*.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości. — Dziś w Sobotę dnia 18-go Lutego 1865 roku, Komedja w 1-nym akcie, oryginalnie napisana przez Józefa Korzeniowskiego, **Doktór Medycyny**.—Komedja w 1-nym akcie z francuzkiego p. Juljusza Lecomt'a, **Loża na Operę**. — Krotochwila ze śpiewkami w 1-ym akcie, **Spis wojskowy**.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Niedzielę Wielki Teatr: **Modniarki**.—Teatr Rozmaitości: **Przysługa**. — **Było to pod Wagram**. — **Janek z pod Ojcowa**.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	743.42	741.12
Termometr 100 stop	— 13°4	— 1°7
Stan nieba	pog.	pog.

Najmniejsze zimno — 1°0 R. Największe zimno — 10°7 R.

Dziś z rana—1°0 R. zimna.

Wczoraj wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	*dnia* 17 *Lutego* 1865 r. Czetwert od — do				Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica	7	13	8	36	4	35	5	10
Żyto	4	80	5	8	2	92½	3	10
Jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch polny	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 40 do kop. 46.

Pud słomy od kop. 20 do kop. 25.

Okowity wiadro od rs. 2 k. 63½ do rs. —k. —

„ garniec od kop. 86 do kop. —.

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg 5 (17) Lutego 1865 *roku.*

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 ⅜	½	
„ Hamburg 3 „	27 ⅞	15/16	
„ Amsterdam 3 „	153 ¾	—	
„ Paryż 3 „	328	330	
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	
5. Pożyczki Stieglitza	—	—	
6. „ „	—	—	
7. „ Rothschilda	—	107	106¾
5% Bilety Bankowe	—	93 ¾	94 ¼
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	119 ½	—
Obligacje „ „	—	—	
% Metaliki	—	105	
„ Kupno z Lutego	—	—	

KURSA TELEGRAFICZNE.

z *Berlina dnia* 17 *Lutego*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		73
6ta „ „		87⅛
Obligacje Skarbowe 4%		71⅞
Listy Zastawne 4%		75¼
Bilety Banku Rossyjskigo		79¼
Weksle na Warszawę		78⅞
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		87¼
„ „ „ 3 miesięczny		86¼
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		88⅞
Koleje Rossyjskie		77⅞
Nowa Pożyczka Premiowa		84¾
Żyto na targu		34¾
„ dostawę późniejszą		33⅝
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		112 90
„ „ Hamburg		85 —
„ „ Paryż		44 90
Pożyczka Narodowa		79 30
5% Metaliki		72 50
Akcje Banku Kredytowego		189 50
z Paryża.		
Renta 3%		67 50
Akcje Kredytu Ruchomego		975
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89¼

Ogłoszenia w Dodatku.